Nr. 97. | We Lwowie, Sobota dnia 27. Kwietnia 1878. | Rok XVII.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Za miejscowa „ . . . 2 „ — „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . . | po 7 złr.
„ Belgii i Szwajcarji . . . | 50 cent.
„ Włoch, Turcji i Ks. Naddn.
„ Serbii . . . .

[illegible]ynczy kosztuje 10 centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pan Adama, Carrefour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 38. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2, Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnego drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Prenumerata na „Gazetę Narodową“ wynosi za miesiąc maj:

we Lwowie:
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
na prowincji z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 „

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów d 26. kwietnia.

(Rezolucja poufnego zebrania kurji dworskiej w Złoczowie.—Rokowania o odwrót armii i floty.—Stan ich obecny. — Wycofanie się Niemiec z pośrednictwa. — Powrót sytuacji politycznej do tej fazy w jakiej się znajdowała przed 15. kwietnia. — Sprawy mobilizacyjne. — Chaos w sprawie ugodowej. — Trwoga półurzędowców wobec wniosku pism lwowskich. — Hr. Andrassy mianowany fmp. — Encyklika papiezka.)

Menerowie większości delegacyjnej obawiali się, iż posłowie z mniejszości, wróciwszy na święta Wielkanocne do Galicji, będą zwoływać zgromadzenia wyborców, i tymże przedstawiać stan rzeczy w Kole delegacji polskiej, i tym sposobem agitować przeciw większości. Umówili się więc między sobą, ażeby również tą samą pójść drogą, spraszać wyborców swych i od nich uzyskiwać aprobatę postępowania większości.

Jedno z takich *zgromadzeń odbyło* się dnia 24. kwietnia w Złoczowie. Zwołał je pan Apolinary Jaworski Zapewne zjechało się kilku lub kilkunastu i odbyło nie publiczną, lecz poufną naradę, na której powzięto następującą rezolucję, i nam do ogłoszenia nadesłano:

„Wyborcy z większych posiadłości okręgu wyborczego Złoczowa, na zgromadzeniu odbytem 24go b. m. wyrazili jednogłośnie zdanie o konieczności zachowania solidarności w Kole delegacyi wobec rządu i parlamentu, gdyż jedynie na podstawie tej solidarności, może być zabezpieczona godność reprezentacji kraju, oraz i pojęcie jej działalności.

Złoczów, 25. kwietnia 1878.

Z upoważnienia wyborców
Kazimierz Wodzicki.

Z tego oświadczenia wypływa, że właściwie wyborcy, którzy się w Złoczowie zjechali, nie wiedzą o co w Kole delegacji spór między większością a mniejszością się toczy. Za solidarnością w sprawach narodowych i w sprawach samorządu krajowego jest zarówno większość jak i mniejszość Koła. [illegible] za solidarnością Koła delegacyjnego z Kołem sejmowem i sejmem krajowym, a większość raz po raz postępowała wbrew uchwałom Koła sejmowego i sejmu. A jednym z najotwarciej gwałcących tę solidarność delegacji wiedeńskiej i sejmu i otwarcie w tym duchu przemawiających był i jest zawsze poseł z większych własności ziemskich okręgu Złoczowskiego, pan Apolinary Jaworski. On to wraz z dr. Kabatem przemawiał najusilniej za utrzymaniem pokoju między Austrją a Moskwą, a przeciw wszelkim wnioskom, mogącym doprowadzić do wojny między Austrją a Moskwą, pomimo że adres sejmowy w przeciwnym wprost duchu był ułożony i przyrzekał gorące, ofiarne poparcie kraju dla poskromienia zaborczości Moskwy. Dwakroć sejm uchwalał rezolucję, wyrażającą potrzebę zaprowadzenia Wydziału lekarskiego przy uniwersytecie lwowskim, świeżo powtórzył ją na ostatniej sesji. Głosował za nią i pan Apolinary Jaworski. A jednak w Kole bardzo energicznie żądał, żeby tej sprawy nie podnoszono przy budżecie, gdyż tego fakultetu medycznego lwowskiemu uniwersytetowi nie potrzeba. Światły polityk złoczowski dowodził, iż nasi chłopi obejdą się bez lekarzy, jak się dotąd obchodzili.

Ale wyborcy jego na takie zrywanie solidarności między sejmem a Kołem delegacyjnem wcale nie zwrócili uwagi. Zamiast oświadczyć, że nie pochwalają jego postępowania, i domagają się, aby albo złożył mandat, albo szedł solidarnie z sejmem, jedyną i prawdziwą reprezentacją kraju, oni uchwalają ogólnikową rezolucję, że Koło delegacyjne powinno solidarność zachować wobec rządu i parlamentu. W czem jednak ma solidarność zachować, tego wyborcy nie mówią. Frazes solidarności im wystarcza!

Mniejszość Koła domaga się właśnie zmiany regulaminu głównie z tego powodu, iż tam stoi taki ogólnikowy frazes: podstawą Koła jest solidarność. Żąda ona, aby określono bliżej, w czem ta solidarność ma być zachowaną, i aby w regulaminie stało: podstawą Koła jest solidarność w sprawach narodowych i autonomii kraju dotyczących, i solidarność z sejmem krajowym.

Ale właśnie taka zmiana regulaminu nie podoba się wyborcom złoczowskim pana Apolinarego Jaworskiego. Większość pragnie, aby solidarność rozciągnięta była na wszystkie sprawy, [illegible]

Życzą sobie wyborcy pana Jaworskiego zachowania solidarności Koła delegacyjnego. [illegible] sprawach narodowych i autonomii i solidarność z sejmem. W tym względzie niema żadnej obawy. Nie bywając na posiedzeniach Koła, oszczędzi sobie wiele przykrości i rozgoryczenia I tak do głosu w parlamencie, do komisji żadnej nikogo z mniejszości większość systematycznie nie dopuszcza, chociażby w tych sprawach był jednego z nią zdania.

Pośrednictwo Bismarka należy już do historji a nie do sprawozdań z bieżącej polityki. Fiaskiem skończyło się ono kompletnem. Miało doprowadzić do kongresu. Więc żeby pewną dojść drogą do niego, Bismark powołał do życia dawniejszy swój projekt, „ulubione dziecię swego sędziwego wieku“, jak powiadają *Debatty*, ową przedkonferencję ambasadorów w Berlinie. Lecz żeby to wątłe dziecię uratować od śmierci, poprzedził je projektem wycofania armji moskiewskiej i floty angielskiej z bezpośredniego sąsiedztwa. Projekt ten obie interesowane strony przyjęły w zasadzie, ale wiadomo, już co zrobiły z niego gdy przeszły do dyskusji nad praktycznem jego wykonaniem. Rzecz szła o to aby oddalić flotę i armję od dotychczasowych ich stanowisk w takich warunkach, aby obie one, w razie niepowodzenia rokowań na przedkonferencji, mogły w równym przeciągu czasu dotrzeć do swych dzisiejszych stanowisk. I tutaj jak przewidzieć można było tak Moskwa jak i Anglia pragnęły na tym odwrocie skorzystać, tak jedna jak i druga starały się przeciwnika bardziej oddalić, a sobie zastrzedz lepsze warunki powrotu. Anglia zażądała aby armja moskiewska cofnęła się po za linję Marycy, a w takim razie ona gotowa swą flotę cofnąć do zatoki Bezickiej wszakże pod warunkiem, że forty Dardanellów oddane zostaną w ręce Anglików; w przeciwnym razie Moskale powinni się cofnąć po za Bałkany.

Na to odpowiedziała Moskwa, że o oddaniu fortów i mowy być nie może, gdyż chociażby te forty pozostały w rękach Turków, to cofnięcie floty angielskiej do zatoki Bezickiej jest tak małoznaczącem, że armia moskiewska dla zrównoważenia strategicznych warunków może zaledwie o 10 kilometrów wstecz ustąpić. Na takie oświadczenie Moskwy Anglia odpowiedziała, jak to donosi dzisiejszy *Fremdenblatt*, że jeżeli forty Dardanellów nie będą oddane w jej ręce, to zrównoważenie warunków dopiero wtedy nastąpi, gdy armia moskiewska cofnie się po za Marycę, a flota angielska do Gallipoli, t. j. o 5 do 6 godzin wstecz. Wobec tak kardynalnie sprzecznych wymagań, czyż może być jeszcze mowa o jakichkolwiek widokach porozumienia? Naturalnie, że nie. Najzagorzalsi optymiści stracili już wszelką wiarę. Straciła ją wczoraj *Nordd. Allg. Ztg.*, wyznając otwarcie, że wzajemna niechęć, niewiara, a nawet wzajemna zawziętość głównie interesowanych stron znosi nadzieję ugody. Straciła ją dzisiaj *Agence Russe*, skoro donosi, że dla „zabezpieczenia za pośrednictwem Niemiec toczących się rokowań“ wrócono do środka, który owo pośrednictwo niepotrzebnem czyni, bo do „wymiany zdań pomiędzy gabinetami“.

Właściwe światło rzucając na te oświadczenia urzędowego organu Moskwy, widzimy wyraźnie w niem wyznanie, iż Niemcy się cofnęły. „Nie możecie porozumieć się ze sobą za pośrednictwem naszem — oświadczyły one Moskwie i Anglii — więc porozumcie się same między sobą i z innemi gabinetami; a gdy wyrównacie teren nawzajem, gdy za pomocą bezpośredniej wymiany zdań w sprawach najważniejszych dójdziecie do wspólnego mianownika, wtedy my wrócimy z naszem pośrednictwem. Tym bowiem tylko sposobem zabezpieczone zostaną rokowania, odbywające się na tle naszej medjacji.“

Tak rozumiemy to oświadczenie urzędowego organu Moskwy, a w przekonaniu tem naszem potwierdza nas doniesienie *Nowej Pressy* o ofercie zaczepno-odpornego sojuszu, uczynionej przez Niemcy Anglii. O ważnej tej sprawie mówimy na innem miejscu. Tutaj zaś podnieść musimy tylko to wzajemne popieranie się pomiędzy doniesieniem *Agence Russe* a doniesieniem *Nowej Pressy*. Pierwsze zdradza, że Niemcy cofnęły się ze swem pośrednictwem, drugie odsłania nam ich plan, jaki powzięły, gdy na drodze medjacji do niczego dojść nie mogły.

Dzisiaj przeto sytuacja polityczna wróciła do tej fazy, w jakiej była przed 15. kwietnia, to jest przed dniem, w którym Bismark wystąpił ze swem pośrednictwem. Ale wróciła w warunkach o ileż gorszych!

Jedenaście tych dni wystarczyło pod względem politycznym: do zdemaskowania Niemiec, do przerzucenia Francji stanowczo na stronę Anglii, a tem samem do zmniejszenia ciężaru, jaki z Berlina tłoczył Austrję; wreszcie do rozirytowania Rumunii do najwyższego stopnia; pod względem militarnym zaś: do sprowadzenia pierwszej ekspedycji wojsk indyjskich, do natłoczenia takiej liczby statków angielskich dokoła Gallipoli, że już na 40 je liczą, do rozwoju powstania w Rumelii etc. etc. Teraz potrzeba już tylko iskry, żeby w tych nagromadzonych materjałach palnych powstał wybuch. I bodaj właśnie czy taką iskrą nie będzie przegląd wielkanocny 60.000 wojsk moskiewskich, mający się w niedzielę odbyć pod wrotami Konstantynopola

---

Według *Pester Lloyda* techniczno-administracyjna komisja wojskowa otrzymała polecenie namalowania figur, przedstawiających wojska angielskie i moskiewskie wszelkiej broni. Figury te w tysiącach egzemplarzy będą rozdane pomiędzy wojsko austrjackie, aby żołnierze nabyli pojęcia o wyglądaniu i uniformach wojsk wspomnianych. Do tej wiadomości dodaje *Pester Lloyd* uwagę, że możeby nie źle było, aby wojsko austrjackie obyło się także z rozmaitemi mundurami austrjackiemi, gdyż nawet publiczność miejska niema o tem dokładnego pojęcia, a cóż dopiero parobczak, od pługa pod karabin lub do armaty przeniesiony!

Według naszych wiadomości kasy rządowe otrzymały już dokładne informacje co do sposobu *wypłat* w razie mobilizacji.

Wiadomości, podawane w korespondencjach pism czeskich, tudzież ton tych pism co do sprawy wschodniej, z ostatniego mianowicie czasu od wyjazdu Ignatiewa z Wiednia, zwróciły uwagę nawet *Gazety Kolońskiej*: „Pisma czeskie — powiada wiedeński korespondent *Gazety Kolońskiej* — nigdy nie zdradzały obawy, aby Austrja z Anglią się połączyła, mimo że politycy czescy zupełnie wolnymi od niej nie byli. W trwogę obawa ta jeszcze nigdy nie przechodziła, a obecnie zapewne całkowicie znikła. Jeżeli jednak pewne okoliczności mogły były z góry uspokoić moskalofilów, to wszelako nie mogli oni przeoczać, iż nietylko wprost możliwem, ale nawet łatwem było, zmusić Moskali do odwrotu za Prut i do porzucenia wszelkich nabytków wojennych, tudzież Moskwę na długo, jeżeli nie na zawsze zrobić nieszkodliwą. Moskwa musiałaby była zacząć odwrót natychmiast, skoroby Austrja w porozumieniu z Anglią była groźną postawę zajęła i do Siedmiogrodu wojsko wysłała. Bo przecież nikt nie zechce twierdzić, że rząd niemiecki byłby armię swoją wysłał dla przeszkodzenia temu kosztem krwi i mienia Niemiec.

„To niebezpieczeństwo dla Moskwy minie, a może już i przeminęło, i moskalofile sami puszczą je w niepamięć. Nigdy jednak zapomnianem nie będzie w Moskwie, że można było Moskwę wyrzucić i zrobić nieszkodliwą, i że to od Austrji zależało. A przyjdzie czas, kiedy to dobitnie przypomnianem zostanie. Wtedy też bez ogródki podniesionem będzie pytanie: jakie to mogły być interesa, które rozmaitych władców i polityków europejskich skłoniły, iż nietylko nie osłabili Moskwy, ale owszem wprost ją wzmocnili. I odpowiedź na to pytanie nastąpi.“

Dziwnie dwuznacznym jest ten cały wywód — wszelako dla wprawnego w czytaniu dzienników jasnem będzie, co myśli korespondent *Gazety Kolońskiej*. Oto: Moskwa nie zapomni, że Austrja mogła ją obecnie zdusić, i na przyszłość postara się o to, aby Austrja nigdy już nie była w stanie jej zdusić. Tak to się zawsze odpłacały Austrji Prusy i Moskwa.

W sprawie ugodowej chaos zupełny. Organ Tiszy *Ellenör* zapewnia, że wniosku *Nowej Pressy* — ugoda bez wypowiedzenia, tj. na zawsze — przyjąć Węgrzy w żaden sposób nie mogą; i że tak samo ma się rzecz z wnioskiem *Pester Lloyda* — prowizorjum aż do zawarcia ugody — gdyż wychodzi on na jedno co wniosek *Nowej Pressy*. „Kto zna stosunki Austro-Węgier i ostatnie dzieje ugodowe, ten wie, że prowizorjum na czas nieoznaczony zmieniłoby się we wieczne prowizorjum. A jeżeli w obecnych niebezpiecznych czasach trudno Przedlitawię nakłonić do finalnej ugody, to tem mniej by można liczyć u niej na uczucie słuszności i zgodliwości, gdybyśmy przyjmując nieokreślone prowizorjum, uwolnili ją od musu zawarcia ugody, a przyjmując to wiekuiste prowizorjum, zapewnili jej wszystkie te korzyści, ze *status quo* wypływające, któreby jej odjęła finalna ugoda. Zresztą takie prowizorjum jest w ogóle absolutnem niepodobieństwem.“

Opozycja węgierska oświadcza w *Pesti Naplo*, że wniosek *Pester Lloyda* jest właściwie ugodą wiekuistą. „Liga opozycyjna przyjęłaby wprawdzie prowizorjum, ale tylko na podstawie odrzucenia tiszowskiego projektu ugodowego. Należy zrobić *tabula rasa*, tak w Węgrzech jak w Przedlitawii nowi mężowie powinni dójść do steru, powinny się utworzyć nowe stronnictwa parlamentarne, i wtedy możnaby próbować dójścia do ugody pod przewodnictwem nowych idei. Nie udałaby się i ta ugoda, to obie strony miałyby ręce wolne. Jeżeliby zaś przyszła do skutku, to nie mielibyśmy nic przeciw temu, aby się w nieustającą, bez wypowiadania co 10 lat, zamieniła. Narazie możliwem by było dłuższe prowizorjum na podstawie *status quo*.“

Jak wiemy, dzisiaj mają przybyć do Wiednia ministrowie węgierscy dla ułożenia z przedlitawskimi planu ostatecznego. Wczoraj miał się zebrać na naradę w tej sprawie gabinet przedlitawski. Wkrótce więc dowiemy się, jakiego rodzaju piżmo obmyślą oba rządy — jeżeli do zgody między niemi dojdzie — dla ocalenia lub pogrzebania ugody.

Organ p. Lassera, *Stara Presse*, w tym niebezpiecznym dla obu rządów stanie rzeczy nie umie zataić trwogi swojej wobec wniosku pism lwowskich, aby nasza delegacja weszła w stosunki z centralistami na podstawie polityki zagranicznej w duchu antimoskiewskim. Widać więc, że myśl ta może być uskutecznioną, i ona to może poddała wniosek pewnym kołom centralistycznym, aby zaraz po ferjach Izba posłów z manifestacją wystąpiła — tj. z adresem do ko-

---

Wspomnienia

z niedawno ubiegłej przeszłości.

(Dokończenie).

Jak więc widzimy, p. dyrektor był to sobie oryginał znakomity i nie sięgający wysoką wiedzą, a jednakże kochał on młodzież całą duszą i pozostawił o sobie najlepsze wspomnienia. Nieraz w obronie tej młodzieży staczał zacięte walki z rejencją poznańską i zdania swego nie obwijał w bawełnę.

Drugą, oryginalną postacią był profesor Motty wysokiego wzrostu, chudy, z łysą głową, obwiedzioną w koło koroną włosów. Po lewej stronie pod dolną wargą miał wyrost, któryśmy nazwali ś l i w k ą. Zimą i latem chodził on w niepodejrzanej białości chustce i kołnierzykach stojących, w długim po kostki oliwkowym surducie i wysoką r u r ą na głowie. Motty był Francuzem i pomimo długiego pobytu w Polsce nie pozbył się wybitnego akcentu francuskiego. Cała postać jego odznaczała się, że tak powiem wytworną czystością. Udzielał języka francuskiego i historji naturalnej. Posiadając stosunki z najpierwszemi rodzinami w Wielkopolsce utrzymywał pensjonat najzamożniejszych uczniów, dla dozoru których dobierał zwykle najzdolniejszych i najzacniejszych młodszych profesorów gimnazjalnych.

Motty był całą duszą Polakiem i kochał Polskę. Odznaczał się pewnem zacięciem arystokratycznem. Dom jego znany był z zacności, a pensjonat był pierwszy i najlepszy. Z p. Mottym pozwalała sobie młodzież różnych żarcików, ale daleko już skromniejszych, jak z dyrektorem. Motty miał zwyczaj, że przy rozpoczęciu roku szkolnego zapytywał nowo przybyłych uczniów czyli tak zwanych n o w i c j u s z ó w o nazwiska. Po otrzymanej odpowiedzi dawał drugie zapytanie: „z k ą d?“ Jeżeli to był plebeusz i odrzekł: „Z m i a s t a“, prof. Motty z francuskiem zacięciem odpowiadał: „T o u l i c z n i k“, a jeżeli: „Z e w s i“, „T o ś w i n i o p a s.“ Wykładając początki gramatyki francuskiej odbywał to w ten sposób:

„W jęziku fransuskim — ün deer fransezischen sprachee — mamy trzi a c c e n t — haben wir drei a c c e n t. Najprzód a c c e n t g r a v e — zu erst a c c e n t g r a v e (tu oznaczał takowe na tablicy) f i u t! (w ten sposób gwizdał) potem drugii — a c c e n t a i g u — fiut! (znak na tablicy) trzecii — a c c e n t c i r c o n f l e x e — fiut! fiut! — daszek — cindechilche — proszę pisać, panowie!“

Do powag profesorskich zaliczali się tacy mężowie, jak Antoni Popliński, przezwany przez uczniów C y n c y n n a t e m; Wanowski, Czwalina. Ostatni dwaj: kalwini. Czwalina był także rządowym cenzorem wszelkich druków polskich. Ale przy trudnym obowiązku odznaczał się prawością charakteru i pomimo nacisku ze strony rządu, co mógł przepuszczał. Wszyscy trzej pozostali w pomnikowej pamięci kilku generacyj Wielkopolan. Szczególniej Popliński i Wanowski dobrze się zasłużyli krajowi wychowaniem młodzieży. Pomimo presji Flottwellowskiej odznaczali się taką powagą, że musiało zajść coś bardzo ważnego, aby ich panowie radcy rejencyjni ośmielili się zaczepić.

Nienawiść pomiędzy uczniami gimnazjum Marji Magdaleny, a Fryderyka Wilhelma posuniętą była do zenitu. Pomiędzy tak zwanym Kundorfem a ulicą Młyńską, obok magazynów wojskowych był plac gimnastyczny do użytku naprzemian obydwóch gimnazjów. Otóż na tym placu odbywało się co rok kilka zaciętych bitw wypowiadanych formalnie z oznaczeniem czasu. Najwalniejsze miały miejsce po zamknięciu szkół, w dzień rozjazdu na mniejsze lub większe wakacje. Walki te przybierały taki charakter, że bardzo często Niemcy rekwirowali pomoc wojskową dla rozbrojenia.

Głupota i nienawiść Niemców posuniętą była do tego stopnia, że chociaż wiedziano na pewne, iż w dzień rozjazdu nastąpi bójka, ze strony urzędowej nie zapobiegano temu wcale. Z niemieckiej strony dowodził zwykle syn jenerała Grollmana. Być więc może, iż przyobiecawszy poturbować Polaków, był tolerowany. Za moich czasów miewaliśmy na czele najczęściej braci Antoniego i... Małeckich, używających wielkiej powagi i słynących między kolegami ze znakomitej siły fizycznej. Ile przy każdej takiej bitwie wyrosło na łbach niemieckich guzów, ile napuchło zakrwawionych nosów, nie dałoby się nigdy obliczyć. Profesor Czwalina zwykle schowawszy się w jakiś zakątek, przypatrywał się z zajęciem krwawym zapasom, a gdy spostrzegł, że nasi z którejś strony są zagrożeni, dopiero wypadał i interweniował.

Mówiąc o oryginalnych typach profesorskich, nie mogę zamilczeć o prof. Cichowiczu, dożywotnim prawie gospodarzu pierwszej klasy, czyli s e x t y. Cienki i suchy jak szczypa, twarzy pargaminowego koloru, w czarnej, od wygładzenia lśniącej peruce, Cichowicz wzrostem przechodził wszystkich swoich kolegów. Nosił on zwykle czarny, angielski surdut, sięgający mu po kostki. Małomówność a przytem nigdy uśmiechem nie ożywione oblicze profesora nadawały mu pewien pozór nowożytnej mumii. Pod jego kierunkiem najswawolniejsi nawet malcy przywykali do przyzwoitego siedzenia na ławach szkolnych, bo wiedzieli, że z p. Cichowiczem nie ma żartów. Nie czekając na konferencję lub sankcję dyrektorską, zwykł on sam winowajcę kłaść na stołku, a po trafnej przemowie, trzcinką aplikować admonicję.

Pomijam tu inne mniej wydatne postacie nauczających w wyższych klasach, wspomnę tylko jeszcze o kilku z nich — Niemcach. Były to kreatury rządowe, nienawidzące Polaków, a nawet w danym razie pełniące obowiązek szpiegów i policjantów. Dwóch z nich szczególniej: Szpiller i Schweminsky, ludzie naukowi i dość światli, trzeci zaś Januskowski, zdegenerowany Polak z przydomkiem danym mu od uczniów B u l l e n b e i s e r, byli nienawistni nie tylko uczniom, ale nawet współkolegom i obywatelom miasta. O nieposzanowaniu godności własnej tych ówczesnych k u l t u r t r e g e r ó w mówić będę przy wypadkach r 1846. Tę falangę niemiecką zwiększali jeszcze nauczyciel śpiewu i kaligrafii Lechner, ex-trębacz wojska pruskiego i Rabuske nauczyciel rysunku. Ostatni nałogowy pijak. Żaden z tych Niemców nie miał tyle włosów na głowie, ile się o takowe rozbiło zgniłych owoców, a często i kałamarzy.

Odrębną całość, nie licującą ani z jednem ani z drugiem stronnictwem profesorskiem stanowił ks. Jakób Prabucki, katecheta. Był to — jak wyżej wspomniałem, wcielony typ jezuity, Rodina. Spiczasty nos, wązkie, zaciśnięte sine usta, błyszczące zapadłe oczy, na głowie nieobfity porost włosów umuskanych i zaczesanych w tył, odznaczały tę dłngą, a chudą jak szkielet postać, która przy ustawicznie zgiętych plecach i naprzód wysuniętej głowie sprawiała wrażenie jakiejś pajęczej istoty.

Biada uczniowi, gdy popadł u niego w niełaskę i gdy ks. katecheta, sycząc przez zaciśnięte zęby, pstrykając przytem głośno palcami, jak kastanietami wyrzekł: „zepsute dziecko!“ Od tej chwili mógł uczeń być pewnym, że ks. Jakób ścigać go będzie, jak duch Banka; szkodzić gdzie się tylko da; przeszkadzać na sesjach do promocji, a przy zdarzonej sposobności, szczególniej bez świadków, wykręcać uszy, szczypać i kościstemi palcami bić po głowie przy akompaniamencie wężowego syku. Jedynym ratunkiem dla popadłego w niełaskę, osobliwie dla materjalnie biednego ucznia, było zostać wtedy szpiegiem i donosicielem nietylko na kolegów ale i na profesorów innych. Takie postępowanie ks. Prabuckiego zohydziło go w oczach wszystkich i nie było w całej szkole ani jednego ucznia, coby miał jakikolwiek szacunek dla tego przewodnika w nauce wiary i przykazań kościelnych. Skoro zaś wyszły na jaw różne sprawki poza kulisowego żywota ks. katechety, uczniowie nienawiść swą posunęli do tego stopnia, iż kilkanaście razy do roku wybijali mu okna, a raz nawet czatującego wieczorem pod tak zwaną „ciemną bramką“ obito porządnie kijem.

Sądny dzień też nastąpił, gdy na miejsce dyr. Stoca, rząd oddał przewodnictwo szkół, wbrew zasługom innych profesorów, ks. Prabuckiemu.

Korzystając z wybitnego stanowiska, nowy zwierzchnik rozpoczął swe urządzenie od rozpędzania i relegowania nietylko jednostek, ale poprostu całych klas. Za najmniejsze, rzeczywiste lub urojone przewinienie, wypędzał on ze szkół i łamał całą przyszłość młodzieńca przez to. Że gimnazjum Marji Magdaleny nie uległo wtenczas zupełnemu rozkładowi, zawdzięczać to można jedynie skutecznym usiłowaniom takich powag i zacnego charakteru ludzi jak profesor Wanowski, Karwowski, Popliński, Rymarkiewicz Jan i wielu innych. Wreszcie dyrektorstwo ks. Prabuckiego stało się niemożebnem; zmuszono go więc poprostu do usunięcia się z posady.

Na cześć więźniów stanu noszono czamarki koloru żółto-szarego, jak to zwykle widzimy na ubiorach aresztanckich. Za okrycie głowy służyły uszyte wielkopolskim krojem siwe, baranie czapki, z trójkolorowemi kokardami z tyłu. Ubior taki był zakazany; a nawet dyrektor gimnazjum i profesorowie mieli nakaz niszczenia, szczególniej kokard. Zakazy te jednak nie skutkowały, ale przeciwnie pomnażały liczbę noszących. Tak samo ścigano i orzełki srebrne, używane zamiast szpinek przy krawatach. Walka ta jednak nie doprowadziła Niemców do upragnionego celu; to też rząd pruski przekonawszy się, że tym sposobem jeszcze więcej rozbudza ducha narodowości, zaniechał wkrótce bezowocnej owej walki.

Pomimo ogólnych wad naukowych gimnazjum poznańskie w porównaniu z innemi wydało najsilniejszy kontyngens dzielnych obywateli kraju, że wymienimy tu tylko: dr. Karola Libelta, dr. Karola Marcinkowskiego, Jędrzeja Moraczewskiego, braci Seweryna i Macieja Mielżyńskich, Gustawa Potworowskiego, dr. Antoniego Małeckiego, Władysława Niegolewskiego, Hipolita Cegielskiego, Jana Rymarkiewicza, Władysława Bętkowskiego i wielu innych.

Prawda, że może za wiele było hulaszczości. Wolę już jednak widzieć w naszej młodzieży nawet hulaszczość, aniżeli np. degenerującą manię preferansową, która daleko więcej przyniosła i przynosi szkody polskiemu społeczeństwu, niż czasowe lub młodzieńcze wybryki. Dziś może młodzież więcej się uczy niż dawniej; ale też z każdym niemal rokiem traci coraz bardziej wybitność charakteru i polską werwę. Ckliwa powaga, w jaką się ubiera dzisiejsza młodzież, bynajmniej nie licuje z prawami młodości. A że prawa natury są zawsze jedne i te same, pomimo powierzchownej ogłady i pozowania na skromność, brnie zgubnemi drogami coraz dalej. Jeżeli nie otrzeźwieje i nie będzie się manifestować na każdym kroku odrębną tradycją narodowości, to niezawodnie po kilku pokoleniach nic z nas nie pozostanie krom imienia, bo rozpłyniemy się mimowoli w kosmopolityzmie narodów.

Koleżeństwo owych czasów w szkołach poznańskich było pomiędzy młodzieżą takie, o jakiem dziś nawet nie mamy wyobrażenia. Jeden za wszystkich i wszyscy za jednego. Ktokolwiek z uczniów dopuścił się jakiejś zdrady lub haniebnego czynu, stawał się jakby parjasem, i był zmuszony opuszczać wnet szkoły, a nawet i w późniejszem życiu obywatelskiem, czyn dokonany za młodu ścigał go jak duch Banka. Już wtenczas na ławach szkolnych gimnazjum Marji Magdaleny zasiadał liczny zastęp synów włościańskich i niższych klas społeczeństwa. Obok syna magnata wielkopolskiego siedział syn jego sługi lub eks-poddanego, a jednak koleżeństwo było tu tak szczere, takiem ogniwem miłości braterskiej związane, że za wzór mogłoby służyć na zawsze. Mógłbym też wyliczyć cały szereg nazwisk, gdzie taka młodzież z ludu lub innych niższych warstw społeczeństwa, dostawała żony z najzacniejszych domów karmazynowej szlachty. Dzisiaj nawet mógłbym udowodnić statystycznemi liczbami, że i pod tym względem Wielkopolska dawała i daje dowody rzeczywistego i niekłamanego pojęcia o równouprawnieniu. A czy na tem klejnoty szlacheckie co straciły? — *Nie!* — przeciwnie: wsparte nowemi, niezużytemi siłami, utrwaliły swój byt, a przynajmniej walka stała się równiejszą. Gdyby nie ten fakt, pytanie, jakby daleko sięgnęła zaraza germanizacyjna.

Zaledwie wypuszczono z fortec pruskich zastęp wojowników 1831 r., rozpoczęła się zaraz cicha wprawdzie, ale systematyczna praca nad wydobyciem się z niewoli w przyszłości. A gdy się zszeregowało kilkunastu takich mężów, jak: dr. Karol Marcinkowski, Karol Libelt, bracia Moraczewscy (szczególniej Jędrzej i Roman), Seweryn i Maciej Mielżyńcsy, Gustaw Potworowski, Cyprjan Jarochowski, Krzyżanowski Antoni, J. N. Słupecki, Wilden, Mendych, Włodzimierz Wolniewicz, Radońscy, Jełowieccy itd. — gdy zszeregowało się, powtarzam, kilkunastu takich mężów, musiało i mogło całe społeczeństwo wielkopolskie stanąć wraz z nimi do wytrwałej pracy. Najwybitniejszą jednak postacią, i że się tak wyrażę, błogosławieństwem dla wielkopolskiej ziemi, był dr. Karol Marcinkowski.

rony — przeciw czemu *Stara Presse* cały artykuł zapalczywy wystosowała.

Tymczasem — nim ugoda przyjdzie do skutku lub się rozbije — rządy przedlitawski i węgierski czynią przygotowania, aby z upływem traktatów handlowych (z Niemcami i Włochami) wejść mogła w życie nowa ogólna taryfa cłowa. Tak donosi *Budapester Correspondenz*.

Tegoroczny wiosenny awans wojskowy nie wyszedł, jak zapowiadano, na Wielkanoc, i dopiero z początkiem maja, jak zwykle, będzie ogłoszony. Dzisiaj już jednak wiadomo, że hr. Andrassy, który ma stopień jenerała brygady w armii austrjackiej, mianowany został feldmarszałkiem-porucznikiem.

Voce della Verita ogłasza encyklikę Ojca św. Takowa potwierdza moralne i materjalne niedole społeczeństwa i kościoła w chwili wyboru Leona XIII, wylicza dobrodziejstwa, jakie kościół i pontyfikat rzymski wyświadczył społeczności i cywilizacji całego świata, a osobliwie Włoch; mówi, że kościół nie zwalcza cywilizacji i postępu, stawiając różnicę między cywilizacją chrześciańską a powierzchowną oświatą obywatelską; wskazuje, jak niesłusznie nowoczesna społeczność uderzała na kościół i pontyfikat rzymski, mianowicie pod względem jego godności świeckiej i monarszej, która stanowi rękojmię jego wolności i niezawisłości; z powodu zajęcia w posiadanie świeckiego państwa kościelnego ponawia i potwierdza papież protestacje Piusa IX; prosi monarchów i naczelników narodów, aby nie dali się pozbawiać pomocy kościoła, której tak bardzo potrzebują w epoce teraźniejszej. Papież winszuje biskupom ich jedności, zaleca im, aby jeszcze ściślej związali się między sobą, iżby wierni przyjmując z pojętnością i posłuszeństwem doktryny kościoła, odpierali błędy fałszywej filozofii; zaleca zdrowe nauki dla szkół, reformę obyczajów, osobliwie pod względem świętości małżeństwa; żywi nadzieję, że z pomocą Boga i przy gorliwości pasterzy dusz, społeczność tak wielkiemi klęskami nawiedzona wróci nakoniec do przywiązania ku kościołowi; dziękuje biskupom i wiernym całego świata za udowodnioną mu przychylność zaraz po jego wyborze na godność papieską. Język encykliki jest w ogóle umiarkowany i pełen przychylności dla społeczeństwa.

Kłopoty Bismarka.

Ważną wiadomość przyniosła nam dzisiejsza „Nowa Presse", wiadomość sygnalizowaną już nam wczoraj telegrafem przez Biuro korespondencyjne. Niemcy zaproponowały Anglii zaczepno-odporne przymierze w celu zabezpieczenia pokoju powszechnego. Anglia uchyliła tę propozycję przez wzgląd na Francję.

W nr. 42. „G. N." z dnia 20. lutego t. r. w artykule p. t. „Ewentualność pokoju" przewidzieliśmy to, że Niemcy pierwej czy później będą zmuszone uciec się do tego środka, aby uratować ostatniemi wypadkami wielce zachwianą swą pozycję w Europie. „Zbliża się chwila — pisaliśmy wtedy — kiedy polityka Niemiec będzie musiała wkroczyć na radykalną i stanowczą drogę. O drodze tej dzisiaj nie mówi jeszcze prasa europejska, ale szlak jej zaczyna już zarysowywać się na widnokręgu Europy. Polega ona na stwierdzeniu faktu, iż wobec tak stanowczego przeobrażenia stosunków na Wschodzie siłą oręża moskiewskiego, trójcesarskie przymierze jest niemożebne. Sztuka dyplomacji może dogorywający jego żywot czas pewien jeszcze utrzymać, ale odkąd w łonie jego nurtują sprzeczne tendencje, interesa wręcz przeciwstawne i krzyżujące się ze sobą, odtąd płonną jest nadzieja, aby ono pierwszą lepszą burzę przetrwać zdołało. Musi się tedy rozpaść, a rozpadając się zmusi Niemcy, których polityce zawsze będzie przewodniczyła myśl zabezpieczenia się od odwetu Francji, do utworzenia innego, również trójcesarskiego przymierza, w którem miejsce cara zająć może cesarzowa Indji a królowa Anglii. Że Anglia chętnie przystałaby do takiego sojuszu, otrzymując w zamian bezpieczeństwo swych interesów na Wschodzie, to dość przecie widoczne, jak i to także, że taki sojusz Anglii, Niemiec i Austrji dostatecznie zabezpieczałby Niemcy od sojuszu franko-moskiewskiego, a Austrję od wrogich zamiarów Moskwy."

Z nietajoną przyjemnością przytaczamy dzisiaj ten ustęp pisany przed dwoma miesiącami, w czasach kiedy w 24 godzin zmieniają się nieraz sytuacje doszczętnie. Wówczas z akademickim spokojem rozbieraliśmy teoretycznie powody, dla których Niemcy wkroczyć muszą na tę drogę racjonalnej polityki. I wtedy była ona rzeczywiście racjonalną. Wtedy Anglia stała jeszcze na stanowisku swych własnych interesów i nie trzymała w swem ręku sztandaru Europy. Nie miała przeto ani poparcia Austrji ani Francji. Wtedy opozycja dotkliwie się jeszcze dawała uczuwać Beaconsfieldowi. Wtedy Moskwa nie spisała jeszcze była traktatu sanstefańskiego i nie obruszyła do głębi Turcji, Grecji i Rumunii. Dla tego też wtedy Anglia propozycję Niemiec byłaby niewątpliwie przyjęła z otwartemi rękami.

Dzisiaj rzeczy się zmieniły do gruntu. Nikt by wówczas nie przypuścił, że po dwóch miesiącach Anglia dojdzie do takiego stanowiska, do takiej potęgi, że będzie mogła lekceważyć propozycję Niemiec. Tak się jednak stało, a Bismark, występując dzisiaj ze swą ofertą, zjawił się jak z musztardą po obiedzie.

Atoli chwila zanadto jest gorąca abyśmy mieli czasu dosyć do ronienia łez politowania nad fiaskiem Bismarka. Bardziej niż jego kłopoty obchodzi nas w danej chwili to, dlaczego mianowicie Bismark zdecydował się obecnie na podjęcie tak stanowczego kroku, na zarzucenie stuletnich torów polityki Niemiec i wprowadzenie jej na inne tory.

Odpowiedź prosta: Widocznie dostrzegł, że przymierze pomiędzy Anglią a Francją, Włochami i Austrją staje się już faktem dokonanym. Niebezpieczeństwo zbudziło go z laurów, na których od 8 lat spoczywał. Przez te 8 lat trójcesarskim związkiem imponował światu. Ostatnia wojna odsłoniła przed Europą rzeczywistą słabość Moskwy i zadała głęboką szczerbę potędze tego związku. Niemniej przecież związek ten, gdyby mógł jeszcze istnieć, byłby zawsze dość jeszcze potężny, zwłaszcza jeżeliby w obec niego Anglia, Francja i Włochy szły luzem, każde z osobna. Dla tego też Bismark w ostatnich dniach wszystkie sprężyny w ruch wprawił, aby związek ten wzmocnić i pogodzić Austrję z Moskwą. Wczoraj jeszcze stwierdzaliśmy usiłowania jego, mające cel ten na oku.

Jednakże widocznie wymijające odpowiedzi Austrji, silne jej postanowienie niewchodzenia w żadne połowiczne i tymczasowe transakcje, dały mu do myślenia iż obojętność Andrassego na jego oferty musi mieć głębszą przyczynę. To wzbudziło w nim pewne podejrzenia, energiczny zaś ton prasy francuzkiej i rozprawy parlamentu włoskiego podejrzeniom tym nadały niemal aksjomatyczną wartość. Bismark ujrzał nagle za sobą glinianą Moskwę, przed sobą imponującą poczwórną koalicję, a pod sobą przepaść. Zerwał się tedy i ofertę przedłożył Anglii. Ale Anglia przyjęła ją zimno, uchylająco. Biedak Bismark zestarzał się, spóźnił się o dwa miesiące i fiaskiem zakończył.

Co dalej poczną Niemcy, mało nas obchodzi. Bardziej interesuje to, kto zdradził tę tak ważną tajemnicę? Ze strony Niemiec zdrada wyjść nie mogła w żadnym razie, bo tylko kompromituje Bismarka. Jeżeli zaś zdradziła Anglia, to po co? Czy dla wywarcia presji na opinię publiczną Francji, czy dla ostrzeżenia przechylających się ku Moskwie sfer dworskich Austrji, czy dla skompromitowania Niemiec i wykazania dwulicowej ich polityki?

Trudno wybierać wśród tak licznego zastępu pytań, zwłaszcza, że cios wymierzony mógł je wszystkie mieć na oku. W każdym razie zdradzenie tej tajemnicy nie musi być bez kozery, a bliska przyszłość zdoła prawdopodobnie nam to wyjaśnić. Zaznaczyć wszakże musimy, iż na razie najprawdopodobniejszem jest przypuszczenie, że Anglia zdradziła tę tajemnicę dla ostrzeżenia Austrji. W dzisiejszych bowiem warunkach można podejrzywać, że Bismark nie w tym celu proponował Anglii zaczepno-odporne przymierze, aby ostrze jego zwrócić przeciw Moskwie, lecz w tym jedynie, aby wespół z Moskwą i Anglią zapanować nad światem kosztem Austrji i resztek Turcji. Można śmiało domyślać się, że w schorzałym i zastarzałym jego umyśle nie powstał ten plan, któryśmy szkicowali przed dwoma miesiącami, ale wyrodził się dziwoląg taki jak sojusz anglo-moskiewsko-niemiecki, któryby dogryzł szczątki Turcji a pożarł Austrję. Czy słuszny jest nasz domysł, przekonamy się wkrótce. W każdym razie ważnem jest to, że Anglia odrzuciła propozycję Bismarka, a odrzuciła przez wzgląd na Francję.

Stan rzeczy nad Bosforem.

Do *Polit. Corr.* piszą d. 17. bm. ze Stambułu: „Podczas ostatniego swojego pobytu w Stambule, w. książę Mikołaj wyprawił Turkom despekt, który w skutkach swych jest wprost nie obliczony. Zażądał, aby mu pozwolono, wraz ze sztabem około 160 oficerów liczącym, być obecnym na „selamliku" tj. na urzędowem piątkowem nabożeństwie sułtana w meczecie „Medżidzie." Sułtan Abdul Hamid był dość uległym i spełnił to żądanie swojego moskiewskiego pokonawcy. Po całym Stambule rozeszła się wiadomość o tej profanacji, jakiej doznał wspomiany meczet i sułtan. Jęk oburzenia wydobył się z piersi wszystkich mieszkańców mahometańskiej stolicy. W kawiarniach i na dziedzińcach meczetów opowiadano sobie, jak po nabożeństwie padyszach pod ramię z księciem moskiewskim spacerował po ogrodzie Kiosku gwieździstego. Uległość i uprzejmość sułtana wobec Moskali, podkopała tak dalece jego powagę u ludności tureckiej, że ponownie zaczynają krążyć niepokojące wieści o detronizacji jego i o wysadzeniu na tron młodszego brata Rechad-effendiego który jest bardzo ambitny i o tyle energiczny, jak Abdul Hamid jest słabym i bez decyzji. W sferach wtajemniczonych mówią o spiskach, popieranych przez polityczne i wojskowe znakomitości, i odnoszą się do wielkiego przez tureckich patrjotów powziętego planu by podjąć na nowo walkę przeciwko zwycięzkiej Moskwie i zrobić ostatni jeszcze wysiłek dla ratowania Turcji.

„Wielu tych patrjotów żywi przekonanie, że Abdul Hamid niedługo już zdoła się opierać naciskowi Moskwy, i znużony wojną wkrótce zdecyduje się na podpisanie przymierza odporno-zaczepnego z Moskwą. W przewidywaniu takiej ewentualności powstała myśl w kołach tureckich, by słabego i lękliwego Abdul Hamida zastąpić energicznym Rechadem, gdyż o przywróceniu poprzedniego sułtana Murada niema mowy z powodu jego choroby umysłowej. Ponieważ jest rzeczą prawdopodobną, że bezpośrednio po zrzuceniu Abdul Hamida Moskale obsadzą Stambuł, przeto ci sami patrjoci tureccy, którzy się noszą z myślą detronizacji Abdul Hamida, powzięli równocześnie plan, przeniesienia siedziby rządu na azjatycki brzeg Bosforu. Rzeczywiście poczyniono już przygotowania, które wskazują zamiar takiego politycznego przesiedlenia do Azji. Od 14tu dni cichaczem przewożą kosztowny materjał artylerzycki z arsenału Tofane na stronę azjatycką. Podobnież naboje i prochy z arsenału Makrikiej nocą wywożą do Skutari, urządzając zarazem silne baterje na azjatyckiej stronie Bosforu, osobliwie pod Anatoli-Kawak, t. j. w punkcie, który leży prawie naprzeciwko Bujukdere. W tej samej okolicy znajduje się mała zatoka, którą admirał Hornby obrał na stanowisko dla dwóch pancerników swojej eskadry. Wielu dygnitarzy tureckich, a pomiędzy nimi i ci ministrowie, którzy się skłaniają ku Anglii, czynią przygotowania, aby na lato przenieść się na azjatycką stronę Bosforu. Wiele także mówią o Brussie, która ma się stać stolicą Rechada i jego rządu na wypadek, jeżeli Abdul Hamid będzie trwał v swem służalstwie dla Moskwy. Czuwanie nad Stambułem i okolicą chcą patrjoci i spiskowcy zostawić Anglikom, jeżeli ci uprzedzą Moskali i obsadzą Stambuł przed Moskalami, co jest rzeczą zarówno niełatwą jak i nieprawdopodobną.

„W obozie moskiewskim jest więcej niż kiedykolwiek mowa o prawdopodobieństwie rychłego obsadzenia Stambułu. Na taką ewentualność nikt nie może dokładnie powiedzieć, czy Turcy mogliby stawić jaki opór znaczniejszy. Sądząc po liczbie racj, wydawanych codziennie wojsku, a wynoszących 135.000, wypadałoby przypuszczać, że przynajmniej 85.000 kombatantów znajduje się w obrębie stolicy."

Nowy prezydent ministrów, Sadyk basza, w obec coraz większej ze strony Anglików i Moskali natarczywości o przymierze z Turcją, miał postanowić doradzać sułtanowi, aby się nie wiązał żadnemi paktami ani z jedną ani z drugą stroną.

Głosy z kraju.

(*Spółka rolnicza w Tarnopolu.*)

Chociaż nie należę do spółki, odczytałem jednak z wielkiem zajęciem sprawozdanie dyrekcji z powodu zamknięcia rachunków z dniem 31. grudnia 1877 r.

Niewątpliwie, myśl założenia spółki bardzo ładna i bardzo praktyczna i instytucje podobne powinne wielkie korzyści przynieść krajowi. Czy jednak spółka Tarnopolska już odpowiada celowi, czy dyrekcja sprostała zadaniu? — wątpię — bo fałszywie zapatruje się na cel spółki.

Czem być powinna spółka rolnicza? — Nazwisko samo mówi. Stowarzyszeni zawiązali się w celu jak najlepszego spieniężania swoich produktów rolnych a zarazem otrzymywania na nie zaliczek w najlżejszych warunkach. Spółka więc przedstawia się nam jako pośredniczka między kupcem a producentem, między producentem a kapitalistą. Jakież na niej ciężą obowiązki? Wynaleźć miejsce najdroższego odbytu produktów t. j. zagranicę, tam otworzyć sobie jak najwięcej stosunków, tam posełać próbki zboża, z tamtąd otrzymywać polecenia do zakupna. Poszukiwać kapitałów na zaliczki i dostarczać je jak najtaniej stowarzyszonym. Gdy członkowie spółki będą mieli i pieniądz tani i sprzedaż drogą — całą siłą spółkę podtrzymywać będą a przez to kraj się wzbogaci a rolnicy uwolnieni zostaną od wyzyskiwaczy, na których narzeka dyrekcja w swem sprawozdaniu. Tymczasem, inaczej się dzieje. Dużo zboża nie tylko w Galicji ale w samym Tarnopolu dyrekcja sprzedaje — nie uwalnia więc producentów od wyzyskiwaczy — chyba o tyle, że bezpośrednio stowarzyszeni nie stykają się z nimi. Sprzedaje więc taniej jak sprzedać może, bo przecież tutejsi kupcy zarobić coś muszą. Członkowie spółki z z tego już względu stratę ponoszą.

Ponoszą stratę i przy zaliczkach — bo płacą procent wyższy jak spółka sama płaci — o czem przekona nas zestawienie rachunków odczytane na posiedzeniu z 28. marca b. r. Z niego widzimy, że r. procentów przyniosła zysku 2689 zł. 14 c. O tyle zatem producenci stracili. To jest strata obliczona przez dyrekcję, gdy strata na sprzedaży produktów, zapewne znacznie większa, nie da się ująć w cyfry.

Gdyby nie zapał patrjotyczny, który zmusza do dziś dnia, choć w części, obywatelstwo tutejsze do oddawania swych produktów spółce, to spółka przy tych warunkach, już istnieć by nie mogła. Każdy kupiec, każdy bank da producentowi zaliczkę na zboże na ten sam procent co spółka lub kupi je i jeśli nie zapłaci drożej, to wypłaci całą prawie należytość z góry. Cóż pocznie spółka gdy ten zapał ostygnie? Upadnie. Jednak spółka ma rację bytu i istnieć powinna, ale do tego koniecznem jest, aby inaczej prowadzoną była. Zysk złr. 675 83, co bilans wykazuje, jest illuzoryczny. Do tego doszliśmy przekonania, rozpatrzywszy się w bilansie. Spółka prowadzi interesa: 1) Sprzedaż komisową zboża. 2) Interes bankowy przez wypożyczanie pieniędzy. 3) Handel korzenny.

Zawiązała się jednak tylko dla sprzedaży komisowej zboża. Czy zyski z prowizji komisowej pokrywają wydatki? Nie,

bo wydatki wynoszą	złr.	12.165·60
a zysk z komisowego	„	8.866·23
Strata więc na głównym interesie	„	3 299·37

Niejeden pomyśli, że może spółka za tanio pracuje i w skutek tego strata. Mylne, bo spółka bierze 1½%, gdy wiele domów komisowych zadawalnia się 1%. Wina więc gdzieindziej, w tem co wyżej powiedzieliśmy: w braku odpowiednich stosunków, które jednak do tego czasu można było sobie otworzyć. Spółka za tanio sprzedaje, a tem nietylko, że odstręcza producentów ale i traci na prowizji, bo czem suma mniejsza, tem prowizja mniejsza. Widocznie dawno przewidziała dyrekcja powyższą stratę, gdy dołączyła jeszcze dwa interesa: bankowy i korzenny. Niemi więc ratować się chce. Bankowym interesem, jak wykazaliśmy, niszczy producentów, korzennym zaprząta sobie umysł, a przez to marnuje siły i czas. Czy spółka miałaby czas sprzedawać cukier i kawę, gdyby musiała rozesłać próbki zbożowe do całej zachodniej Europy, wysełać korespondencje telegraficzne i inne? Niech się zapytają o to poważnych domów komisowych. A jednak te domy świetne robią interesa, ale jakie one stosunki mają, jakich fachowych ludzi posiadają! Dyrekcja przez rozstrzelenie pracy żadnego interesu należycie prowadzić nie jest w stanie, a sama fachowo kształcić się niema czasu — a dziś tylko specjalność popłaca. Jak niema mędrców starożytnych, tak niema i kupców, coby wszystkiem handlować mogli. Powtarzamy więc, że gdyby nie zysk na procentach i handlu korzennym, to członkowie spółki za rok 1877 dopłacićby musieli złr. 3 299 37.

Przypuszczamy jednak na chwilę, że dyrekcja nie uznaje naszego zapatrywania się na obliczanie procentów i powiada, że ona musi ciągnąć zyski z dostarczonych pieniędzy. Wykazaliśmy poprzednio, do czego ta teorja spółkę doprowadzić może, ale dla dogodzenia dyrekcji przyjmiemy jej rachunek procentów,

wynoszący	złr.	2.689·14
do tego dodamy i rachunek dewiz, który niewiadomo zkąd się wziął w rubr. zysków i strat, wynoszący	złr.	2·07
Razem		2.691·21
Rachunki powyższe nie pokrywają niedoboru		3.299·37
bo jeszcze zostaje strata	złr.	608·16

bo przecież towary korzenne jako niezostające w żadnym a żadnym związku ze spółką rolniczą nie powinne być przypuszczone.

Ta strata jednak jest większa, a miano wicie:

1. Dyrekcja amortyzuje sprzęty i urządzenia nie w 10 latach, jak zwykle, ale rozkłada na znacznie większą ilość lat, i zamiast liczyć rocznie od złr. 1739.93 złr. 173 99 liczy 87 — dodamy zatem 86.99.

2. Magazynom spółki, stojącym na obcym gruncie, grozi ciągle wypowiedzenie ze strony dyrekcji kolei, a wtedy samo rozbieranie i stawianie na nowo, zniszczy je znacznie, budynkom z drzewa dyrekcja rokuje wiekową prawie, bo 80letnią egzystencję. Nie możemy więcej jak 20-letnią przyznać, a wtedy od złr. 8187.67 policzymy złr. 408.72 a nie 103 04 jak dyrekcja, i dodamy do straty 305.68 — strata więc 1000.83, a zatem mimo zysków z procentów na członkach spółki ona jeszcze jest w deficycie — chociaż te zyski są tylko na papierze, bo producenci odczuwają stratę w kieszeni.

Jedynym zbawcą, jak *deus ex machina*, zjawia się handel korzenny, nie ograniczony już tylko do członków stowarzyszenia, ale wolno bujający po całem mieście. On przynosi złr. 1283 99, a zatem pokrywa powyższą stratę złr. 1000.83, i daje zysku spółce 283.16 a nie złr. 675 83.

Coby dyrekcja powiedziała, gdyby zawiązało się stowarzyszenie kupców korzennych, a zatrudniało się sprzedażą zboża, i to ostatnie pokrywało ich deficyta na korzeniach! Czyby powiedziała, że to racjonalne, że ono dobrze swój interes prowadzi, czy przeciwnie zawyrokowałaby, że takie stowarzyszenie nie ma racji bytu? Jednego byśmy byli z dyrekcją zdania, a jednak nie możemy powiedzieć, żeby spółka racji bytu nie miała. Przeciwnie, gdy zejdzie z manowców, a pójdzie drogą prostą przy założeniu wskazaną, świetnie się rozwinie, zabije wszelką konkurencję nieswojską, i da pochop innym do zakładania podobnych spółek w kraju. Więcej nam o to idzie, jak o samą spółkę tarnopolską, która jest jednostką, i chociażby upadła, to powstanie jak Feniх z popiołów, gdy inne spółki w kraju, właściwą idąc drogą, rozwijać się będą. Idzie nam o utrzymanie tego ducha stowarzyszeń, wzmacnianie i podsycanie go, bo w tem leży nasza siła i przyszłość kraju.

Na zakończenie, wracając do Spółki tarnopolskiej, przedewszystkiem chcemy się oczyścić z możliwego zarzutu, jakobyśmy chcieli w czem dotknąć członków dyrekcji. Przeciwnie, należy się im wszelkie uznanie. Znani są to obywatele z prawości charakteru, i poświęcają czas swój w najlepszych chęciach i zamiarach. Jeśli błądzą, to przez nieświadomość rzeczy. Najwięcej zawdzięcza spółka swemu głównemu dyrektorowi nietylko za jego bezpłatne zajęcie się, ale i za ofiarność jego, gdy idzie o pokrycie strat spółki. Jako adwokat i poseł na sejm krajowy, czy dalej poświęcać się będzie mógł interesom spółki, czy i środki materjalne zawsze mu to dozwolą? Ofiarność prywatna nie może się przeciągać w nieskończoność, bo czasy są ciężkie i trudne, a zresztą każda instytucja w samej sobie wszelkie siły czerpać powinna. Dlatego też ośmielamy się radzić dyrekcji, by dobrała do swego szanownego grona jakiego fachowego człowieka, bodaj na czas krótki, którymy swych wiadomości jej udzielił, i poprowadził spółkę właściwym torem. Sprzedaż komisowa zboża, jako jedyne zajęcie dyrekcji, przynosiłaby większe korzyści stowarzyszonym, którzyby wtedy wszystkie swe produkta oddawali dyrekcji, a tem samem zwiększając obrót, zwiększyliby i zysk instytucji.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 26 kwietnia.

* Wczoraj zamiast zapowiedzianych afiszem „Hugenotów", przedstawiono „Ernaniego". Powodem tej zmiany była nagła słabość panny Gabbi Publiczność jednak sowicie została wynagrodzoną, bo partję Silwy śpiewał p. Miller, a jak śpiewał to w samej rzeczy na pochwały słów braknie. Jest to bowiem artysta niedostępny już dla wszelkiej krytyki. Wszystko w śpiewie pana Millera jest tak wykończone, tak wystudjowane, że przy potędze i piękności jego głosu i znakomitej grze, czyni na słuchaczach wrażenie niezatarte. Pierwszy raz we Lwowie słyszymy tak znakomitego śpiewaka i zapewne długo będziem musieli czekać, zanim znowu pojawi się artysta równej panu Millerowi wartości. Tylko się pocieszamy tem, że p. Miller widząc entuzjazm Lwowian, może jeszcze kiedyś znowu poświęci parę tygodni, aby rodaków zachwycać swoim śpiewem.

„Ernani" w całości u nas zawsze bardzo dobrze się przedstawia i dlatego nie chcemy powtarzać pochwał, które słusznie należą się pp. Zakrzewskiemu i Köhlerowi, ale krótką wzmianką chociażby winniśmy podziękować pani Skalskiej za partję Elwiry. Pani S. kilka aryj odśpiewała wybornie, a od początku do końca śpiew jej bardzo miłe czynił wrażenie. Głos pani S. w ostatnich czasach stracił wprawdzie trochę na sile, ale nabrał przyjemniejszego, łagodniejszego dźwięku, a jeżeli osłabienie to jest tylko przejściowe, możemy przy talencie niezaprzeczonym pani S. piękną rokować jej przyszłość. Widoczny rozwój talentu i postęp w śpiewie umiała ocenić publiczność, która żywemi objawami sympatji zachęcała młodą artystkę do dalszej pracy.

Wczoraj otrzymał p. Miller od londyńskiego impressarja propozycję na rozpoczęty już sezon włoskiej opery w Londynie. Powodem tak spóźnionej propozycji jest niepodobanie się dwóch basistów pp. Bagaggiolo i Bossi. Publiczność londyńska zażądała innych artystów w ich miejsce; impressarjo więc zawezwał p. Millera, będąc pewnym jego sukcesu, bo p. Miller śpiewał już dwa sezony w Londynie i był ulubieńcem tamtejszej publiczności. P. Miller nie przyjął jednak tej propozycji, nie chcąc przerywać występów swych we Lwowie.

* Ciekawy epizod z życia naszego śpiewaka Millera, musimy czytelnikom opowiedzieć: Republika San Marino wybudowała teatrzyk, pierwszy od 15 wieków jej istnienia. Obywatelom republiki chodziło o piękne i uroczyste otwarcie tego teatru ale zkąd tu wziąść fundusze, aby sprowadzić dobrych artystów? W kłopocie tym udano się do pana Millera, którego willa graniczy z republiką. P. Miller chętnie podjął się tego zadania — pojechał do Medjolanu, zebrał najznakomitsze bawiące tam podówczas siły i z armią swoją przybył do republiki, aby w dniu oznaczonym inaugurować otwarcie teatru. Po skończeniu krótkiego sezonu rząd republikański zapytuje p. Millera z przerażeniem, co ma zapłacić za tak znakomitych śpiewaków? Jakież było zdziwienie prezydenta republiki, gdy się dowiedział, że tak p. Miller jak i wszyscy artyści śpiewali słynnej republice za darmo! Za ten piękny czyn prezydent republiki podziękował urzędownie artystom, a p. Millera Rada republiki zamianowała jednogłośnie obywatelem honorowym San Marina, zaś jego synowi, mającemu podówczas 12 lat, nadano godność honorowego podporucznika armii słynnej republiki, liczącej 10.000 mieszkańców.

* Donoszą nam, iż znakomity nasz artysta Józef Brandt (przebywający obecnie przy łożu chorej swej matki w Radomiu), mianowany został profesorem akademii sztuk pięknych w Monachium, o czem go ks. Luitpold, stryj panującego w Bawarji zawiadomił własnoręcznem pismem.

* P. Feliks Bogdanowicz z Ostrowca, nadesłał do administracji *Gazety Narodowej* 10 zł. na zakład głuchoniemych.

* Kto jest właściwie u nas obowiązany dozorować porządku i czystości? Takie pytanie zadawaliśmy sobie przechodząc wczoraj placem Gołuchowskich i nie znaleźliśmy na nie odpowiedzi. Plac ten, który przed kilku laty upiększono skwerem, dziś przykry przedstawia widok. Gazony w największem znajdują się zaniedbaniu, ulicznicy grają tam w piłkę, ze wszystkich stron wydeptano tam ścieżki, aby ułatwić sobie przejście do studni, młode drzewka ozdabiające plac połamane... jednem słowem wszędzie nieład najokropniejszy. Któż więc u nas pilnuje porządku, jeżeli coś podobnego dzieje się w środku miasta, na placu położonym tuż obok Wałów Hetmańskich, obok teatru i... obok policji!

* *(M.)* Koncert. Amatorowie osobliwości w dziedzinie muzyki mieli przedwczoraj sposobność zaspokoić swoją ciekawość i przekonać się jak grają ci co wprost przybywają ze szkoły Liszta. Dawała bowiem koncert p. Świtalska, dawna uczennica p. Marka, a obecnie faworytalna uczennica węgierskiego mistrza. I niewątpliwie damy wyraz ogólnemu przekonaniu dość licznie na tym koncercie zgromadzonej publiczności, jeżeli powiemy, że gra p. Ś. zachwyciła wszystkich. Do licznych jej przymiotów, jakiemi ona celowała dawniej; do tego szerokiego i prawdziwie wzniosłego pojęcia muzyki, do traktowania jej na serjo, poważnie, z głębokiem uczuciem, zarówno dalekiem od ślamazarnej pieszczotliwości jak i od przesadnych wybuchów, przekraczających estetyczną miarę; słowem do tych przymiotów, które wpoił w swą uczennicę p. Marek, przybyła brawura, śmiałość w uzyskiwaniu efektów technicznych, energia wielka i liczne inne charakterystyczne cechy gry Lisztowskiej. Tym sposobem uzupełnił się talent p. Ś. i wkroczył na drogę, po której krocząc, dójdzie już wkrótce do szczytu doskonałości.

Z bogatego programu złożonego z najwznioślejszych utworów fortepianowego repertoaru (z wyjątkiem naturalnie Tańca szkieletów) najbardziej nam się podobało wykonanie „Larghetto" Chopinowskiego. Był to kulminacyjny punkt koncertowej akcji. W nim artystka powołała do życia wszystkie nieprzebrane zasoby swego talentu, odsłoniła całą głębię swego uczucia. „Larghetto" to było tak wykonane, że gdyby tylko z niego brać miarę, to p. S. należałoby zaliczyć do plejady pierwszorzędnych artystów Europy. Świetnie także, z wielkim przepychem barw kolorytu i z niepospolitą elegancją wykonany był Taniec szkieletów. Rodzajowy ten obrazek, poświęcony przez Liszta p. Menter, przywiozła nam ta artystka zeszłego roku wprost z pod pióra mistrza i grała go nam tu we Lwowie. Wyznajemy otwarcie, że nam wykonanie p. Świtalskiej bardziej się podobało. U p. Menter był to demoniczny pejzaż i nic więcej. P. Świtalska potrafiła go oświecić promieniem uczucia, zdołała z tak na wskróś koloraturowej faktury wydobyć pierwiastek liryzmu.

— **Z Tarnowskiego** otrzymujemy od posła p. Edwarda Dzwonkowskiego następujące wezwanie do wyborców: Na liczne zapytania o stanie i postępowaniu delegacji naszej w Wiedniu nie będąc w możności osobno odpowiadać, upraszam szan. wyborców moich do Tarnowa do sali Rady powiatowej na dzień 30. kwietnia r. b. o godzinie 4tej po południu, aby im dać żądane objaśnienia.

— **Muzeum narodowe i wystawa paryska.** Zarząd muzeum narodowego w Rapperswylu, przychylając się do życzenia Towarzystwa antropologicznego w Paryżu, przesłał następujące przedmioty na wystawę powszechną w Paryżu, do działu wyłącznie polskiego, niemającego nic wspólnego z Austrją, Prusami i Moskwą.

Archeologia. 1. Dwie urny słowiańskie wraz z kośćmi w nich znalezionemi, 2. dwie łzawnice, 3. dwa spodki, 4. dwa garnuszki wykopane w W. ks. Poznańskiem, w Mikorzynie, 5. krzemienne ostrze włóczni, 6. siekiera kamienna znaleziona w Galicji, 7. maczuga z rogu jeleniego skamieniała, 8. sztylet z rogu, znaleziony w Polsce niedaleko Koła, nad Wartą, 9. siekiera miedziana, znaleziona w Polsce nad brzegiem Bruśznicy w okolicy Prutu.

Etnografia. 10. Trzy broszki czyli szpinki srebrne, 11. pierścień srebrny, ozdobiony kamykami do stroju litewskiego z XVII. wieku, 12. szpinka w formie podkowy, srebrna, znaleziona w kurhanie województwa kowieńskiego, 13 broszka, znaleziona w Danieliszkach, majątku p. Romańskiego, 14. pierścień złoty, ważący około 30 fr., znaleziony na Żmudzi, 15. medalion Lelewela Joachima, historyka i etnografa (z gipsu), 16. model chaty włościańskiej z Wołynia, 17. model wozu włościańskiego z Wołynia, 18. model łopaty włościańskiej z Wołynia, 19. Model sochy z Wołynia (dwa egzemplarze odmienne), 20. gunia górali karpackich, 21. ubior włościanina z okolic Krakowa (koszula, spodnie, buty długie, kierezja z kapturem, pas, rękawice zimowe, czapka barania), 22. ubior dziewuchy wiejskiej z nad Zbrucza. w Galicji (koszula haftowana włóczką, spodnica, fartuszek, pas, buty żółte, trzy naszyjniki różne), 23. ubior gospodyni włościanki z pod Skałata, w Galicji (koszula, spodnica, fartuszek, pas, buty czerwone, sukmana z galonami), 24 Facsimile Katarzyny II. o pochodzeniu Moskali (Wielko Rosjan) w ramach, 25. cztery tarcze z blachy z herbami województw i ziem polskich, 26. Gerwazy, 27. Protazy (typy drobnej szlachty na Litwie, fotografie według Walerego Eliasza, w ramach), 28. 6 fotografij różnych typów polskich, 29. 10 rysunków (piórem) typów polskich przez Wincentego Smokowskiego, 30. 6 litografij różnych typów polskich, 31. 33 litografij (kolorami) ubiorów włościan polskich przez J. Lewickiego, 32. 39 litografij (kolorami) ubiory polskie przez Norblina, 33. 19 litografij, ubiory polskie przez Gersona, 34. 6 litografij (z pamiętników Paska), przez Antoniego Zaleskiego, 35. 6 litografij typów polskich przez Jana Piwarskiego, 36. 10 rysunków kredą typów polskich przez Jana Piwarskiego, 37. 5 rysunków kredą typów polskich przez Franciszka Tepę, 38. stary obraz olejny, przedstawiający dawne mundury szlachty wszystkich województw i ziem polskich (w ramach), 39. typ sławnego zbójnika w rzezi galicyjskiej 1846 r., Szeli, kopia z obrazu, znajdującego się w Muzeum Metternicha w Königswarth w Czechach, w ramach, dar konserwatora tegoż muzeum. 40. pas polski z fabryki Paschalisa, 42 medaliki porcelanowe, znalezione we wsi Sączywach pod Koninem, w Polsce, 43. fotografia mózgu Moskala (d'un Grand Russe). Mózg ten zakonserwowany Towarzystwo antropologiczne moskiewskie, przesłało na wystawę paryską 1867 r.), 44. dwie czapki z hubki (wyrób włościan galicyjskich), 45) dwie ciupagi (jedna była własnością Pola, a druga Seweryna Goszczyńskiego).

Dział historyczny. 46. Serweta, którą miasto Gdańsk ofiarowało Sobieskiemu, 47. fajka Stefana Batorego, 48. pięć łyżek srebrnych z napisami polskiemi (z których trzy znalezione były w Koszowatej na Ukrainie, w lennści hr. Młodeckich) 49. krzyżek złoty, znaleziony na polu bitwy w Stangebro pod Linkoping, gdzie Zygmunt III. pobity był przez Karola IX. króla szwedzkiego, 50. puginał z pochwą z kości

słoniowej, ozdobiony medalionami Zygmunta I., Zygmunta Augusta, Stefana Batorego i Zygmunta III., 51. napierśnik miedziany Tomasza Kotarbskiego z pod Wiednia 1683 r., 52. muszkiet z herbami polskim i saskim, 53. tabakierka Augusta II. (z kości słoniowej), 54. pałasz z napisem: Rex Poloniae, 55. pałasz z napisem: Vivat kawalerja narodowa, 56, pałasz, który Stany ofiarowały Stanisławowi Augustowi na pamiątkę konstytucji 3. maja 1791 r. (Król miał go przy boku przy podpisaniu konstytucji), 57. pałasz ks. Józefa Poniatowskiego z 1813 r. Pochwa srebrna waży 1100 fr. (Pałasz ten jest odmalowany w obrazie Horacego Verneta przedstawiającym śmierć ks. Józefa), 58. wazon fajansowy, znaleziony przez Sierakowskiego w namiocie baszy w czasie oblężenia Wiednia 1683 r.), 59. haft dam polskich z XVI. wieku (w ramach).

Dubloty rycin Falcka. 60. Lovys de Geer. 61. Opaliński, 62. Piotrkowski, 63. Radziejowski, 64, Władysław IV, 65. Wrangel (konno), 66. Brahe (wyd. H. B.)

— **Fabrykacja banknotów w klasztorze.** *Pszczoła Armeńska*, dziennik wychodzący w Tyflisie opowiada, iż w jednym z klasztorów prawosławnych, położonym blisko Tyflisu, dwóch fałszerzy bomażek moskiewskich, zostało przez igumena (przełożonego) przyjętych i przechowanych w klasztorze. Ci fałszerze jednak musieli dzielić się swemi produktami z igumenem. Wypuszczanie w kurs fałszywych 25, 50 i 100rublowych papierków trwało blisko dwa lata. Nikt nie mógł posądzać, aby zakonnicy mieli u siebie fabrykę podobnego rodzaju. Aż nareszcie sprawa się wykryła, klasztor wojskiem otoczono i wszystkich czerńców przyaresztowano. Śledztwo następnie pokazało, iż jeden z dwóch fałszerzy po pewnym czasie zapragnął porzucić klasztor, w którym życie mu się sprzykrzyło, lecz igumen, lękając się, aby tym sposobem tajemnica nie została odkryta, kazał go zamordować. W samej rzeczy zwłoki tego człowieka znaleziono zakopane w jednej z piwnic klasztoru.

— **Płonące morze.** Dzienniki angielskie żywo od niejakiego czasu zajmują się kwestją, czy Moskale mogą zamknąć Bosfor i tym sposobem nie puścić na morze Czarne floty brytańskiej. Utrzymują one, że to jest niemożliwe, choćby nawet Moskale mieli w swym ręku nadbrzeżne baterje, a to z powodu nadzwyczaj bystrego prądu wody w cieśni ie, wynoszącego od 7 do 8 mil angielskich na godzinę, oraz głębokości Bosforu dochodzącej do 50 sążni, przy której wszelkie zakładanie torped przedstawia niesłychane trudności. Gazeta *Globe* wydrukowała w tych dniach projekt, który stanowczo zabezpieczyć ma morze Czarne od wtargnięcia eskadry angielskiej. Według tego dziennika długość cieśniny od Bujukdere do morza Czarnego wynosi około trzech mil a szerokości około 6 milionów yardów. Otóż ponieważ okręty angielskie przestrzeni tej nie mogą przebiedz prędzej jak w 15 minutach, dziennik rzeczony radzi, ażeby na powierzchnią wody wylać 1000 tonn petroleum i w chwili gdy eskadra angielska wpłynie na wody Bosforu, zapalić takowe. Oczywiście powstanie zaraz takie morze ognia, że wszelki okręt musi zginąć, choćby pożar nie trwał dłużej nad $^1/_4$ godziny. Odpowiednią ilość petroleum bardzo łatwo można dostawić z nadbrzeży kaspijskich przez Poti. Samą zaś operację wylania petroleum na Bosfor należy w ten sposób wykonać. Dwa lub trzy okręta żeglarskie, których kadłub wypełniony być winien petroleum, wysłać należy na środek Bosforu i gdy tam staną rozerwać za pomocą przygotowanych min. Petroleum w takim razie szybko się rozleje i z biegiem wody skieruje się ku okrętom angielskim jak rzeka ognista. Projekt ten, jak utrzymuje *Globe*, rząd moskiewski miał wziąć pod rozpatrzenie.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Treść nru 16. *Ruchu literackiego*: Fałszowanie wiedzy (artykuł wstępny); Ludzie i zwierzęta, szkice przez Olgę hr. Komorowską; Bernard Pustelnik; O wpływie kobiet na utwory i losy Byrona, napisała Bibianna Moraczewska (c. d.); Z kobiet Żeromskiej, przekład Karola Brzozowskiego; Powitanie wiosny z wiersza p. Wiktora Hugo; Wojna 1792 r. opowiadanie historyczne przez Eustachego Świałowskiego (c. d.); Udział piątego pułku ułanów w kampanji 1831 r., napisał Józef Reitzenheim (dokończenie); Dr. Seweryn Gałęzowski, wspomnienie przez A. G.; O nauczycielu przez Kasawego Pietraszkiewicza; Przegląd literacki: Król Nala (Il re Nala) trylogia dramatyczna Angelo de Gubernatis przez W. T.; Korespondencja z Poznania; Miscelanea: Z kroniki lwowskiej; Odezwa Towarzystwa antropologicznego i etnograficznego polskiego w Paryżu. Powtórne ... Mickiewicza na Kapitolu. Drobne wiadomości literackie, naukowe i artystyczne; Korespondencja od redakcji. Prenumerata *Ruchu* we Lwowie kosztuje kwartalnie 3 zł., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.; na prowincji i za granicą kwartalnie 3 zł. 50 ct., półrocznie 7 zł., rocznie 14 zł.

W wstępnym artykule redakcja rozbiera przedmiot niezmiernie ważny fałszowania wiedzy, ... rozmyślnie przez zaborcze rządy w celu ... zaborów i dokonania wynarodowienia, czyli zniszczenia narodu. W tym numerze zamieszczony szkic Olgi hr. Komorowskiej, daje sposobność publiczności do poznania prac autorki dotąd mało znanej, która jednak talentem niepospolitym i odznaczającym się góruje nad wielu naszymi powieściopisarzami. Obrazek jej pióra p. t. Bernard Pustelnik, skreślony z wdziękiem świeżej a bujnej fantazji, czyta się z wielką przyjemnością. W tym numerze zakończony został pamiętnik weterana sprawy naszej, zaczęty i powszechnie uznawany p. Józefa Reitzenheima. Pamiętnik ten ze względu interesuje Galicję, wielu wiem obywateli naszej prowincji służyło w piątym pułku ułanów, który w p. Reitzenheimie znalazł barda o sumiennego i zdolnego historjografa.

— Wyszła już piąta edycja znakomitego dzieła Raumera „O rozbiorach Polski" w tłumaczeniu francuskiem Ch. Forstera. Tę edycję dedykował tłumacz liberalnej prasie Europy. Rozszerzenie dzieła Raumera ... może być bardzo użyteczne naszej sprawie, którą tak błędnie pojmują nawet słynni z nauki publicyści. Pan Forster kilkaset egzemplarzy tej edycji rozesłał darmo do redakcji dzienników, w różnych krajach wychodzących.

— Nakładem „Ruchu literackiego" wyszła powieść na tle życia ludu wielkopolskiego, napisana przez St. Janusza p. t. „... i Czarna Jagna". Autor z niepospolitym talentem opisuje postacie ludowe i obrazy natury. Wiele w nich prawdy i wdzięku, jaki nadaje żywe poczucie i ukochanie przedmiotu. Treść powieści bardzo zajmująca, przedstawia miłość ... Wojna, emigracja, powrót do kraju, ujęcie przez szpiegów, Sybir i wreszcie przybycie ... powieść ... obrazach, przeplatanych ... językiem skreślonych.

Gal. akc. bank hipoteczny we Lwowie.

Na 82 akcjonarjuszów, którzy deponowali swe akcje celem wzięcia udziału w dzisiejszem 10 walnem zgromadzeniu, obecnych było 20 kilku reprezentując 805 głosów. Przewodniczył hr. Borkowski Włodzimierz. Sprawozdanie za rok 1877 przedstawił dyrektor dr. Karol ... Podań w tym względzie było 326, załatwiono z nich 306, a między temi przyzwolono pożyczek 203 (a mianowicie ... na dobra ziemskie 1,650.000, na hipoteki miejskie we Lwowie: 336.000, na prowincji 492.500, razem 2,484.500 zł.) Zrealizowano zaś pożyczek 99 (a mianowicie na majątki ziemskie 465.000, na miejskie we Lwowie 176.100, na prowincji 190.200, razem 851.300 zł.) Wartość hipotek ziemskich, na które pożyczki zrealizowano, wynosi 2,226.647 z sumą poprzedzających ciężarów 490.361 zł.; wartość analogicznych realności miejskich we Lwowie 622.751 z sumą poprzedzających ciężarów 99 321, na prowincji 463.682 z sumą ciężarów poprzedzających 4.216 zł. Nie liczą się w to realizacje pożyczek, przyzwolonych w latach poprzednich. Od początku zawiązania banku udzielono pożyczek 826 na majątki ziemskie (wartości 77,668.250 zł. z poprzedzającemi ciężarami 16,119 091 zł.) w sumie 18.694 200; na realności miejskie we Lwowie pożyczek 698 w sumie 4,454 600, na prowincji 1715 pożyczek w sumie 5,344.000. Stosunek procentowy obciążenia dóbr ziemskich wynosi $46^{17}/_{100}$, realności miejskich we Lwowie $45^{23}/_{100}$, na prowincji $43^{91}/_{100}$. Listy hipoteczne w obiegu będące przedstawiają wartość kursową 23,273.000 zł.

Oddział hipoteczny prowizjami przyniósł 233.812, handlowy przyniósł we Lwowie i filjach 112.747, z procentów od eskonta wekslów 258.742, z conto corrente 178 977, kantory wymiany czystego zysku 75.078, realności 11.526, kasy zaliczkowe we Lwowie, Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu 80.802. Wypłacono zaś tytułem procentu od asygnacyj kasowych 78.085, a narosło razem 118.849. Administracja zaś kosztowała wraz z podatkami rządowemi (65 252) 273 938 zł. Straty wynosiły ogółem 138.943. Czysty zysk jest 471.191 zł. Obrót kasowy wynosił we Lwowie 55,415.252, w Krakowie $12^1/_4$, w Czerniowcach $10^3/_4$, w Tarnopolu prawie 12 milionów. Fundusz emerytalny lokowany w papierach własnych i losach liczy 43.300, wdowi 34.950 zł.

Na wniosek Rady nadzorczej po uskutecznionej już wypłacie 5% od 3 milionów kapitału akcyjnego, postanowiono wypłacić jeszcze superdywidendy po 15 zł. od akcji, tudzież tantiemy 10% dla założycieli 32.940, 5% dla Rady nadzorczej i 5% dla dyrekcji i urzędników 64.186, 8% na fundusz zapasowy 25.674 a na konto przyszłego roku przenieść 6.332 zł. Fundusz zapasowy liczy już 213.000 zł. Ponieważ z r. 1877 skończyła się statutem zastrzeżona wypłata 10% tantiemy dla założycieli, a 10%wa dla Rady nadzorczej, dyrekcji i urzędników nie odpowiada już faktycznemu nakładowi pracy i zajęcia, przeto uchwalono tę ostatnią tantiemę podwyższyć na 16% na przeciąg lat 5. Uchwalono absolutorjum i w skład Rady nadzorczej wybrano jednogłośnie na nowo występujących drów Jana Czajkowskiego i Maurycego Kabata.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wyścigi konne w Galicji w 1878 roku.

Tor lwowski. Poniedziałek d. 10. czerwca.

Bieg I. Bieg przychowku. (Produce-Stakes.) Konie urodzone w Galicji w r. 1875. Meta 1600 met. Waga 56 kilogr. Klacze $1^1/_2$ kilogr., konie pół krwi $2^1/_2$ kilogr. mniej. Wkładka 30 dukatów, wycofanie traci połowę. Śmierć konia uwalnia od wycofania. Drugi koń ratuje swoją wkładkę. 1. Wgo Kaliksta Ochockiego og. gn. Koral, po Złotolitym od Perły. 2. JWgo Adama br. Heydla og. gn. Elektor, po Blinkhoolie od Lizzie Cowl. 3. Wgo Alfreda Mysłowskiego og. gn. Young Blinkhoolie, po Blinkhoolie od Curieuse. 4. Tegoż samego kl. gn. Revanche, po Buccaneer od Fleur de Marie. 5. Wgo Kazimierza Tuczyńskiego og. gn Problem, po Verbum Nobile od Przekazanej.

Bieg II. Nagroda dam, z dodatkiem pucharu ofiarowanego przez p. Kaliksta Ochockiego. Konie wszystkich krajów będące własnością członków Towarzystwa. Panowie jeżdżą w kolorach. Meta 1600 metr. Waga: 3letnie 60 kilogr., 4letnie $67^1/_2$ kilogr., 5letnie i starsze 70 kilogr. Klacze i wałachy $1^1/_2$ kilogr. mniej. Wkładka 25 złr. bez wycofania. Mianować do dnia 15. maja 1878. Drugi koń ratuje wkładkę.

Bieg III. Nagroda Towarzystwa 700 złr. Konie 3letnie i starsze urodzone w Galicji, w. ks. Krakowskiem i na Bukowinie lub w roku urodzenia sprowadzone. Meta: 2400 metr. Waga 3letnie 56 kilogr., 4letnie 65 kilogr., 5letnie i starsze 68 kilogr. Klacze i wałachy $1^1/_2$ kilogr. mniej. Konie pół krwi i pochodzenia orjentalnego $2^1/_2$ kilogr. mniej. Koń, który wygrał do 1000 złr. $1^1/_2$ kilog., jeśli wygrał 2000 złr. $1^1/_2$ kilogr., jeśli więcej 4 kilogr., więcej. Jednak koń za wygrane tylko jednemu z tych obciążeń podlega. Jeźdźcy krajowcy. Wkładka 50 złr. Wycofanie traci połowę. Drugi koń dostaje połowę wkładek. Mianować do dnia 15. maja 1878 r.

Bieg IV. Nagroda cesarska II. klasy 1000 zł. w. a. 3letnie ogiery i klacze w monarchii austrjacko-węgierskiej urodzone i wychowane lub w roku urodzenia sprowadzone. Meta: 2400 metrów. Waga: 56 kilogr. Klacze $1^1/_2$ kilogr. mniej. Konie czystej krwi orjentalnej 6 kilogr. Konie pochodzenia orjentalnego i pół krwi $2^1/_2$ kilogr. mniej, Konie po ogierze lub klaczy w Austrji wychowanych $2^1/_2$ kilogr. mniej; których ojciec i matka wychowane były w Austrji, 4 kilogr. mniej. Koń, który wygrał w jednym biegu 2000 złr. do 3000 złr. włącznie 2 kilogr. więcej. Jeśli wygrał 3000 złr. lub więcej w jednym biegu $3^1/_2$ kilogr. więcej. Jednak za wygrane koń tylko jednemu z tych obciążeń podlega. Wkładka 100 złr. Wycofanie traci połowę, deklarowane na miesiąc przed biegiem wycofanie wynosi tylko 25 złr. Drugi koń dostaje połowę wkładek, resztę wkładek zwycięzca po odtrąceniu pojedynczej wkładki dla trzeciego konia. Termin mianowania do dnia 15. maja 1878 r.

Bieg V. Bieg myśliwski. (Steeple-Chase.) Nagroda klubu jeździeckiego. (Reiter-Club) 400 zł. Nagroda honorowa dla jeźdźca konia zwycięzkiego i dla jeźdźca drugiego konia (Handicap). Konie każdego wieku i kraju, będące bona fide własnością członków Stowarzyszenia jeździeckiego (Reiter-Verein) Jeździć mogą tylko członkowie Stowarzyszenia (Reiter-Verein) w kolorach lub mundurze. Meta około 4000 metr. zwykłego myśliwskiego terenu. Przeszkód 12 nie wyższych jak 1 metr, nie szerszych jak 3 metr. Konie, które jeden taki bieg wygrały wartości 1000 złr. lub więcej są wykluczone. Jeździec, który nigdy nie wygrał biegu na publicznym torze $2^1/_2$ kilogr. mniej. Wkładka 10 złr., wycofanie 5 złr., Drugi koń dostaje wszystkie wkładki. Mianować do dnia 20. maja. (Dok. nast.)

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Z Wiednia nam donoszą, że tam wielkie wrażenie sprawiła wiadomość *Nowej Pressy* z Londynu, iż Bismark zaproponował Anglii zaczepno-odporne przymierze z Niemcami dla utrzymania pokoju. Uważają tam, że to mogło być zarazem przeciwko Austrji i Francji wymierzone, a trzecią w przymierzu anglo-niemieckiem byłaby Moskwa. Półurzędowe „Correspondenz-Bureau", rozsełając po świecie ten telegram *Nowej Pressy*, nadało mu tem samem autentyczności. Anglia zapewne donieść o tej propozycji musiała wiedeńskiemu gabinetowi, ażeby go przestrzedz i skłonić do więcej stanowczego działania. Lord Elliot pozawczoraj miał w swym hotelu dwugodzinną konferencję z Andrassym, po której Elliot wysłać miał, jak telegramy donoszą, ważne bardzo wiadomości do Londynu.

Jeśli wiadomość o propozycji Bismarka się sprawdzi, to widocznie Bismark pragnął pogodzić Moskwę z Anglią, wszedłszy z obydwu mocarstwami w przymierze dla podziału Turcji a dla uzyskania wynagrodzenia dla Niemiec. A kto wie, czy to nie był zamiar skompromitowania Anglii wobec jej domniemywanych aliantów, Francji i Austrji. Ale Anglia na ten lep nie poszła.

Gabinet berliński zdawało się że już zaniechał zupełnie pośrednictwa. Tymczasem telegram dzisiejszy donosi, że nową wymyślił formułę, o której z góry powiedzieć można, że nie będzie przyjętą przez Anglię. Nie różni się ona prawie od poprzednich, więc znowu w zasadzie będzie przyjętą przez Anglię, ale dodane będzie podobne jak poprzednio zastrzeżenie. Jedyną różnicą w formule nowej od dawniejszych jest, iż teraz, nadmieniając o traktatach z r. 1856 i 1871, dodano: istniejących. Więc Moskwa miałaby przyjmując formułę uznać, iż te traktaty istnieją. Ale dla czegoż nie dodano: obowiązujących! Wszak i Anglia nie może zaprzeczyć, że traktat sanstefański istnieje, ale ona go nie uważa za obowiązujący.

N. W. Tagblatt otrzymał z Bukaresztu i Pery następujące doniesienie o powstaniu mahometańskiem w Rumelii i Bułgarji: Rokosz ten, jak donoszą z Tyrnowa, od dłuższego już czasu był przygotowany. Nie widać nigdzie oddziałów nieregularnych, lecz wszędzie legiony militarne zorganizowane. Każda legia stoi pod rozkazami beja czerkieskiego, a pojedyncze kompanie są dowodzone przez byłych oficerów mustehafizów. Uzbrojenie powstańców jest doskonałe. Wszyscy są w posiadaniu karabinów systemu Henri-Martini. Amunicji mają podostatkiem, również pieniędzy do zadziwienia wiele. Już przed kilku tygodniami władze moskiewskie spostrzegły agitację pomiędzy mahometanami, i zarządziły drakońskie środki, które jednak przyspieszyły tylko wybuch ruchu. W Ruszczuku miał być przygotowany rodzaj nieszporów sycylijskich. Gubernator twierdzy wpadł przypadkiem na ślad spisku, d. 19. b. m. kazał aresztować sprawców i sumarycznie rozstrzelać. Bułgarzy wyznania mahometańskiego t. z. pomacy przyłączyli się wszędzie do powstania. Bułgarzy usuwają się od rekrutacji zarządzonej przez Moskali, i gromadami chronią się w Bałkany. W. ks. Mikołaj zażądał posiłków z Odessy i wysłano mu ztamtąd 18 batalionów koleją żelazną. Z Adrjanopola słychać, że 40.000 mahometan znajduje się pod sztandarem powstania.

Z Pery zaś donoszą temu dziennikowi d. 24 b. m.: Kierownikami powstania przeciwko Moskalom w Bułgarji są: Ibrahim effendi, były kadi (sędzia) z miasta Mustafa-basza, Hadżi-Osman bej, były poborca podatków z Hermanli i kilku oficerów rozpuszczonego pospolitego ruszenia.

Wobec tych doniesień wiadomość dzisiejsza korespondencji *Havas* o miemanych rokowaniach z powstańcami zdaje się być wymysłem czysto-moskiewskim.

Według ostatnich telegramów z Pery, na wodach Dardanellskich znajduje się obecnie 40 wielkich okrętów wojennych angielskich, między temi 16 pancerników.

Konstantynopol 26. kwietnia. „Ajencja Havasa" donosi: Według ostatnich wiadomości zawiązali Moskale rokowania z powstańcami mahometańskimi, przebywającymi w górach Rodopskich, w skutek czego akcja wojenna z obu stron miała osłabnąć. Komisja moskiewsko-turecka zajęta pacyfikacją powstania. Choroby w armii moskiewkiej wzmagają się. — Zapewniają, że w Tesalii operacje wojenne przeciw greckim powstańcom powstrzymano zupełnie. Turecki parowiec transportowy rozbił się przy wejściu do Bosforu, przyczem utonęło 95 ludzi.

Petersburg 25. kwietnia. „Agence russe" pisze: W celu ubezpieczenia za pośrednictwem Niemiec między gabinetami toczących się poufnych rokowań, odbędzie się jeszcze przed kongresem wymiana zdań pomiędzy gabinetami co do najgłówniejszych kwestyj, przedkonferencja zaś ustanowi formalności.

Stan ks. Gorczakowa znacznie się polepszył.

Londyn 26. kwietnia. „Standard" dowiaduje się, że rząd zamówił 10.000 uniformów dla rezerwy morskiej.

„Times" donoszą z Petersburga d. 25. b. m.: Ponieważ Anglia sprzeciwiła się pierwszej za podstawę kongresu proponowanej formule, przeto znaleziono nową formułę następującą: mocarstwa mają wziąć pod rozwagę istniejące traktaty w stosunku do traktatu san-stefańskiego. Sądzą, że formuła ta będzie łatwiejszą do przyjęcia.

Przyjechali dnia 26. kwietnia 1878.

HOTEL ZORZA: M. hr. Komarnicki z Horpina. J. Cywiński z Ossowic. A. Czajkowski z Dusanowa. W. Younga z Trzcianca. K. Szeliski z Chodaczkowa.

HOTEL EUROPEJSKI: B. Chojecki z Ukrainy. H. Czajkowski z Bóbrki. S. Sokal ze Stanisławowa. M. Fränkel ze Stanisławowa.

HOTEL ANGIELSKI: A. Kostheim z Matkowic. W. Kruszewski z Chorobrowa. P. Limberger z Berezówki.

HOTEL WARSZAWSKI: J. Krokowski z Rozdołu. J. Zawadzki ze Stryja. J. Zawadzki z Przemyśla.

HOTEL LAZARUSA: H. Wehllerner z Drohobycza. Dr. H. Spiegel z Żółkwi. H. Leder z Morawy.

Lwów, z Izby handlowej, 26. kwietnia.

I. Akcje za sztukę (bez kupona bieżącego.)	złr. w. a.	
Kolej gal. Karola Ludwika	238 50	241 —
„ Lwow.-Czern. Jassy	116 50	119 —
Banku hip. gal. po 200 złr.	247 —	250 —
„ kred. gal. po 200 złr.	216 —	220 —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	84 30	85 —
„ „ „ 4 pr. w. a.	79 35	80 15
„ „ „ 5 pr. okres.	84 30	85 —
Banku hip. gal. 6 pr.	88 75	89 75
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr.	92 —	93 25
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny 6%	90 25	91 30
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	84 90	85 80
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 %	89 50	91 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	20 —	22 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 66	5 76
Dukat cesarski	5 70	5 80
Napoleondor	9 80	9 90
Półimperjał rosyjski	9 90	10 10
Rubel rosyjski srebrny	1 77	1 87
Rubel rosyjski papierowy	1 15	1 17
100 Marek niemieckich	60 —	61 —
Srebro	106 —	108 —
Kupony w srebrze	105 50	107 50

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

WIEDEŃ 25. kwietnia 1878.
godzina 2 minut 20. po południu.

Losy kredytowe	159 —.	Węgier. kred.	184 25
Akcje. fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	84 50
Unionsbank	55 —	Kolej Kar. Lud.	238 50
Nordbahn	197.75.	Kolej Połudn.	67.50
Kolej Alföld.	110.— .	Kolej Elżbiety	163 —
Kolej Lw.-czer.	117.—	Węg. Nordostb.	107 —
Rudolfsbahn	110.—	Węg. Ostbahn	— . —
Węg. obl. p. w zł.	64 50.	Galic. indemniz.	85 —
Losy z r. 1864	135 50.	Kolej siedmiog.	98.—
Verkehrsbank	92 50.	Losy tureckie	14 25
Węg. galic. kolej	86 —	Kolej Państw.	248 50
Bankverein	69 50	Losy węgier.	73.75
Kolej Albrechta	— —	Marki niemieckie	60 65
Rosyjski rubel papier.	1 15.	Renta węgierska	—.—

Usposobienie: wyczekujące.

Wiedeń d. 26 kwietnia
godzina 10. minut 50 przed południem.

Akcje kred.	208 30.	Anglo-austr.	84.50
Kolei Kar. Lud.	239.25	Kolej połud.	67 50
Unionsbank	—.—.	Napoleondor	$9\ 84^1/_2$

Usposobienie mdłe.

Berlin d. 25 kwietnia. Russ. Bankn. 191.40. Credit. Act. 340.—. Lombarden 111.—. Galizier 98.75. Rumänier 24.—. Oesterr.-Banknoten 168.—

Usposobienie ciche

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	84 50	85 —
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	79 25	80

Lwów d. 26 kwietnia 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 45 po południu (pociąg mieszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6. minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 25 wieczór (pociąg mieszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mieszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 6 minut 35 rano pociąg nr. 1).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god. 6 min. — rano, (pociąg pospieszny); o godz. 10 min. 37 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mieszany).

Wiedeń 25 kwietnia.	płacą złr.	żądają w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bankn. 5 prc.	61 15	61 30
„ „ w srebr. 5 „	64 80	65 —
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	316 —	318 —
„ 1839 $^1/_5$ losu „ „	316 —	318 —
„ 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	107 —	107 50
„ 1860 „ 500 „ „ 5 „	111	111 25
„ 1860 „ 100 „	120 —	120 50
„ 1864 „ 100 „	135 50	136 —
Listy zast. dom. po 120 zł. 5 „	141 —	141 50
Renta złota 4 prot.	72 30	72 50
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	85 20	85 60
Bukowińskie	81 60	82 —
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	85 45	85 60
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	97 50	98 —
Węgierska poż. po 100 złr.	73 30	74 —
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrj. po 200 zł. 120	86 25	86 75
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	49 —	49 50
Zakład kredytowy dla handlu przemysłu	210 50	210 75
Zakład kred. węgier. 200 złr.	189 20	189 50
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	725 —	735 —
Franco-austrjackie po 100 złr.	— —	— —
Franco-węgierskie po 200 złr.	—	— —
Galicyjski bank hip. po 200 złr.	— —	— —
Galic. bank dla handlu i przem. po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski Zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku narod. austr. po 600 złr.	792 —	794 —
Unionbank po 100 złr.	55 50	56 —
Vereinsbank po 100 złr.	— —	— —
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	93 —	94 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	70 50	71 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	110 75	111 25
Dniestrzańskiej „ „ „	— —	— —
Elżbiety „ „ m. k.	164 50	165 —
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	1977 —	1982 —
Franciszka Józ. po 200 zł. w. a.	125 50	126 25
Kolei gal. Karola Ludw. po 200 złr. m. k.	241 50	242 —
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	118 50	129 50
Morawsko-Szlązka (centraln.) po 200 złr.	— —	—
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	104 —	104 50
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	84 75	85 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	110 50	111
Siedmiogrod. po 200 zł. w.a. sr.	98 50	99 50
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 złr. w. a.	249 —	249 50
Südbahn po 200 złr. srebr.	67 50	68 —
Tramway wied. po 200 złr.	141 —	141 50
Węgiersko-galicyjska (Łupk.) po 200 złr.	87 —	87 50
Węgier. północn. wschodn. po 200 złr. srebr.	108 25	109 —
Węgier. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	107 —	108 —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	— —	— —
„ „ wied. po 100 złr.	— —	— —
„ tanich. pom. po 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 4 pr. sr.	108 25	108 75
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	90 50	91
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a.	78 75	— —
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	84 —	84 50
Galic. bank hipot. 6 prot. w. a.	88 50	89 —
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	91 50	91 75
Towarz. kred. miejskie 6 prot.	— —	— —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a. 5 „	98 15	98 30
Obligacje pierwszeństwa kol. za 100 zł.)		
Albrechta po 300 złr. 5 prot. 100 złr.	68 —	68 50
Alföldzkie po 200 złr. 5 prot. sr. ebr. w. a.	66 —	66 50
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	— —	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	94 25	94 75
„ em. 1862 5 prot.	93 50	94 —
„ em. 1870 5 „	85 25	85 75
„ em. 1872 5 „	89 75	90 25
Ferdynanda pół. 5 prot. m. k.	101 50	— —
„ „ 5 „ w. a.	98 —	— —
„ „ 5 „ srebr.	107 —	107 50
Gal. K. L. 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	103 25	103 75
„ II. em. 5 prot.	101 50	102 —
„ III. em. 1871 300	99 —	99 50
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	97 50	98 50
Lwow. Czern. Jass. I. em. 1861 300 złr. 5 prot. srebr. w. a.	79 —	79 25
Lwow. Czern. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 prot. srebr. w. a.	78 50	78 75
Lwow. Czern. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	70 —	70 50
Lwow. Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 prot. srebr. w. a.	67 75	63 25
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prot. srebr. w. a.	77	77 50
Rudolfa em. 1869 po 300 złr. 5 prot. srebr. w. a.	74 —	74 50
Rudolfa em. 1872 po 300 złr. 5 prot. srebr. w. a.	74 —	74 50
Siedmiogrodzkiej na 200 złr. 5 prot.	64 20	64 50
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	159 50	160 —
Klary po 40 złr. m. k.	29 50	30 50
Keglevich po 10 złr. m, k.	15 50	16 25
Krakowska po 20 złr.	14 75	15 25
Palffy po 40 złr. m. k.	28 25	28 75
Rudolfa po 10 złr. m. k.	14 50	14 75
Ks. Salm po 40 złr. m. k.	38 50	39 —
St. Genois po 40 zlr. m. k.	28 25	28 75
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	20 50	21 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	22 75	23 25
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	25 75	26 25
(Dewizy 3miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	59 75	59 90
Frankfurt 100 mark	59 75	59 90
Hamburg 100 mark	59 75	59 90
Londyn 100 funt. szt.	122 50	122 80
Paryż 100 franków	48 85	48 95

OBWIESZCZENIE.

Zakład karny dla mężczyzn dostarcza zawsze za bardzo mierną cenę więźniów do różnych robót po za domem w obrębie a nawet na odległość mili po za obrębem miasta Lwowa, a mianowicie do robót ogrodowych, polnych, murarskich, budowniczych, brukarskich, tudzież do cegielń, kamieniołomów itp. Bliższych szczegółów udziela dyrekcja w zabudowaniu zakładu przy ulicy Kaźmierzowskiej l. 24.

Lwów d. 18. kwietnia 1878.

Hoddasiewicz.
c. k. dyrektor.

2373 2—3

Ogłoszenie.

Dyrekcja Towarzystwa wzajemn. ubezpieczeń

w Krakowie,

podaje do powszechnej wiadomości w myśl §. 11. statutu gradowego

Wykaz najwyższych cen

po jakich w Galicji, w W. ks. Krakowskiem, w Ks. Bukowińskiem i na Szlązku w pojedynczych powiatach wszelkie rodzaje ziemiopłodów do ubezpieczenia ***od gradobicia w r. 1878 przyjmowane będą.***

w powiatach A. Biała, Kolbuszowa, Pilzno, Bochnia, Kraków, Ropczyce, Brzesko, Limanowa, Tarnów, Chrzanów, Myślenice, Tarnobrzeg, Dąbrowa, Mielec, Wadowice, Gorlice, Nowy Sącz, Wieliczka, Grybów, Nowy Targ, Zywiec, Jasło, Nisko, Szląsk.

w powiatach B. Biercza, Krosno, Rudki, Brzozów, Lisko, Sambor, Cieszanów, Lwów, Sanok, Dolina, Łańcut, Stare Miasto, Drohobycz, Mościska, Stryj, Gródek, Przemyśl, Turka, Jarosław, Rawa, Żółkiew, Jaworów, Rzeszów, Żydaczów.

w powiatach C. Boherodczany, Kamionka st., Stanisławów, Bóbrka, Kołomyja, Tarnopol, Borszczów, Kossów, Tłumacz, Brody, Nadworna, Trembowla, Brzeżany, Podhajce, Zaleszczyki, Buczacz, Przemyślany, Zbaraż, Czortków, Rohatyn, Złoczów, Horodenka, Skałat, i Ks. Bukowińskie. Husiatyn, Śniatyn, Kałusz. Sokal.

w powiatach A.

Pozycja	Rodzaj ziemiopłodów	waga 123 litrów czyli jed. korca: kilogram.	funty wied.	cena 123 litrów czyli jednego korca wagi obok wyrażonej: zł.	ct.
1	Żyto ozime	90	160	7	—
2	„ jare	90	160	7	—
3	Pszenica ozima	95	170	11	—
4	„ jara	95	170	10	—
5	Jęczmień	79	140	6	—
6	Orkisz	79	140	7	—
7	Owies	56	100	4	—
8	Hreczka	79	140	5	—
9	Kukurudza	95	170	7	—
10	Proso	100	180	7	—
11	Groch	100	180	9	—
12	Bób	100	180	8	—
13	Fasola	100	180	10	—
14	Soczewica	100	180	6	—
15	Wyka	100	180	6	—
16	Konicz czerw.	100	180	50	—
17	„ biały	100	180	60	—
18	Rzepak zimowy	84	150	12	—
19	„ letni	84	150	11	—
20	Lnianka	84	150	9	—
21	Konopie przędz.	56	100	17	—
22	Nasienie konop.	67	120	8	—
23	Len przędziwo	56	100	21	—
24	Nasienie lniane	84	150	11	—
25	Chmiel	56	100	65	—
26	Mak	56	100	19	—
27	Kminek	56	100	14	—
28	Anyż rosyjski	56	100	22	—
29	„ płaski	56	100	19	—
30	Tymotka	67	120	15	—
31	Kartofle	1	Korzec	2	—

w powiatach B.

Pozycja	Rodzaj ziemiopłodów	waga 123 litrów czyli jed. korca: kilogram.	funty wied.	cena 123 litrów czyli jednego korca wagi obok wyrażonej: zł.	ct.
1	Żyto ozime	90	160	6	—
2	„ jare	90	160	6	—
3	Pszenica ozima	95	170	10	—
4	„ jara	95	170	9	—
5	Jęczmień	79	140	5	—
6	Orkisz	79	140	6	—
7	Owies	56	100	3	—
8	Hreczka	79	140	5	—
9	Kukurudza	95	170	6	—
10	Proso	100	180	6	—
11	Groch	100	180	8	—
12	Bób	100	180	7	—
13	Fasola	100	180	9	—
14	Soczewica	100	180	6	—
15	Wyka	100	180	5	—
16	Konicz czerwony	100	180	45	—
17	„ biały	100	180	55	—
18	Rzepak zimowy	84	150	11	—
19	„ letni	84	150	10	—
20	Lnianka	84	150	8	—
21	Konopie przędziwo	56	100	15	—
22	Nasienie konopne	67	120	7	—
23	Len przędziwo	56	100	18	—
24	Nasienie lniane	84	150	10	—
25	Chmiel	56	100	60	—
26	Mak	56	100	16	—
27	Kminek	56	100	13	—
28	Anyż rosyjski	56	100	18	—
29	„ płaski	56	100	16	—
30	Tymotka	67	120	17	—
31	Kartofle	1	Korzec	2	—

w powiatach C.

Pozycja	Rodzaj ziemiopłodów	waga 123 litrów czyli jed. korca: kilogram.	funty wied.	cena 123 litrów czyli jednego korca wagi obok wyrażonej: zł.	ct.
1	Żyto ozime	90	160	6	—
2	„ jare	90	160	6	—
3	Pszenica ozima	95	170	9	—
4	„ jara	95	170	9	—
5	Jęczmień	79	140	5	—
6	Orkisz	79	140	5	—
7	Owies	56	100	3	—
8	Hreczka	79	140	4	—
9	Kukurudza	95	170	5	—
10	Proso	100	180	5	—
11	Groch	100	180	7	—
12	Bób	100	180	6	—
13	Fasola	100	180	8	—
14	Soczewica	100	180	6	—
15	Wyka	100	180	5	—
16	Konicz czerwony	100	180	45	—
17	„ biały	100	180	55	—
18	Rzepak zimowy	84	150	11	—
19	„ letni	84	150	10	—
20	Lnianka	84	150	8	—
21	Konopie przędziwo	56	100	11	—
22	Nasienie konopne	67	120	7	—
23	Len przędziwo	56	100	17	—
24	Nasienie lniane	84	150	9	—
25	Chmiel	56	100	60	—
26	Mak	56	100	15	—
27	Kminek	56	100	13	—
28	Anyż rosyjski	56	100	17	—
29	„ płaski	56	100	16	—
30	Tymotka	56	120	16	—
31	Kartofle	1	Korzec	2	—

Wolno jest podawać do ubezpieczenia ceny niższe od wyżej oznaczonych; cen wyższych Dyrekcja do ubezpieczenia w myśl §. 11. Statutu przyjąć nie może. W razie gradobicia wynagrodzenie udzielonem będzie wedle cen ubezpieczonych, a nie wedle cen targowych.

Stósownie do §. 8. Statutu muszą być wszelkie części ziemiopłodów spożytkować się dające — przeto i słoma do ubezpieczenia podana, w razie nieoznaczenia cen słomy zostanie takowa według zasad wskazanych na ostatniej stronicy wykazów ubezpieczoną.

*) Ziemiopłody do klasy VI. i VII. należące, mogą być także i bez innych ziemiopłodów do ubezpieczenia przyjęte, lecz natenczas **tytoń** (kl. VII.) opłaci o 1 procent wyższą zaliczkę. 2213 3—3

H. Wodzicki. A. Miliewski. H. Kieszkowski.

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Gromann. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla